

Familiatki

**RZECZ
O PRZEMYSŁAWIE
GINTROWSKIM**

Ostatni koncert... Spotkanie z człowiekiem...

W moim sercu na zawsze pozostanie wspomnienie spotkania z tym niezwykle, skromnym człowiekiem, który z szacunkiem odnosił się do każdej spotkanej osoby, który nie okazywał, że jest gwiazdą.

WIĘCEJ NA STR. 4

Pułkownik Jarosław Gintrowski ojciec barda

Jarosław i Teresa, rodzice barda, Przemysława Gintrowskiego poznali się najprawdopodobniej w Pierwszym Urzędzie Skarbowym w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie przez pewien czas wspólnie pracowali. Musiało być to w każdym razie między rokiem 1946 a 1948. Pobrali się 15 maja 1950 r. w Starogardzie Szczecińskim. Właśnie tam, 21 grudnia 1951 r. na świat przyszedł Przemysław Adam, późniejszy kompozytor i pieśniarz, nauczyciel XVII LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie i wykładowca Warszawskiej Szkoły Filmowej.

WIĘCEJ NA STR. 5

POETA i jego MUZYK

Z pewnością Poeta miał mniej problemów ze swym muzykiem, niż w przypadku Niemena, długowłosego i w bardzo kolorowym kożusku, który z resztą znalazł się na okładce płyty Sukces, bo w tym stroju nawiedził Wuję, o czym zaświadcza najsumienniejszy. Przemysław, czy lepiej Przemek, był dlań pod tym względem całkiem akceptowalny.

WIĘCEJ NA STR. 6

Historia jednej recenzji

Czasem wystarczy tylko jedno zerknięcie na archiwa biblioteki cyfrowej, by okazało się, że dorobek twórczy Przemysława Gintrowskiego jest bogatszy o pozycje, których próżno szukać chociażby na stronie w Wikipedii.

WIĘCEJ NA STR. 7

**MIAŁ BYĆ INŻYNIEREM,
ZOSTAŁ BARDEM
SOLIDARNOŚCI.**

**UWIELBIAŁ SPŁYWY KAJAKOWE
I WSPÓLNE GOTOWANIE Z...
BOGUSŁAWEM LINDĄ**

Był ukochanym jedynakiem. Przyjął zasady ustanowione przez ojca i do 18. roku życia wracał do domu o godz. 20. Nie buntował się. Dzięki mamie odkrył swoją życiową pasję – muzykę. Grał, komponował, śpiewał. Uwielbiał spływy kajakowe, podczas których nauczył się gotować. Gdy założył własną rodzinę, to on, nie żona, królował w kuchni.

WIĘCEJ NA STR. 3



PATRON MEDIALNY

Przemysław Gintrowski NIE ŻYJE

Legendarny piosenkarz oraz bard "Solidarności" Przemysław Gintrowski nie żyje. Muzyk i kompozytor miał 61 lat. Zmarł po długiej, ciężkiej chorobie. - *Odszedł człowiek niezwykły. To jest wielka strata* - powiedział w rozmowie z TVP Info autor tekstów Jacek Cygan. /Onet. 20.X. 2021/

Przemysław Gintrowski. Artysta-opozycjonista, bard „Solidarności”

„Często współpracował z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim. Wykładał w Warszawskiej Szkole Filmowej. Komponował muzykę do filmów, a czasami także w nich występował. 20 października Przemysław Gintrowski zmarł po ciężkiej chorobie.(...) Był wielkim patriotą, troszczył się o losy kraju, chciał mu pomagać. I tak też wspominają go inni. - *Znałem Przemka z dawnych lat. Po-martyrologiczne wiersze, bardzo polityczne. Przemek wziął kilka tych tekstów do swojego repertuaru. Stało się tak, ponieważ myśleliśmy tak samo o Polsce, o dramacie, który się stał* - wspomina poeta i eseista Tomasz Jastrun, którego z Gintrowskim łączyła opozycyjna przeszłość.” /Newsweek, 21.X.2012/

DZIESIĘĆ lat TĘSKNOTY

Mimo że wiedziałem o chorobie Przemka oraz o tym, że może przegrać walkę o życie, to miałem nadzieję, że Pani Śmierć odpuści sobie zabranie go z ziemskiego padołu. Postanowiła inaczej. W sobotę, 20 października 2012 po południu, Przemek narodził się dla Nieba. W tym roku obchodzić będziemy 10 rocznicę tęsknoty za nim, bo przecież - nie wstydzimy się tego uczucia - tęsknimy. Kiedy umiera ktoś ważny ze świata polityki, kultury czy sportu, prasa i Internet natychmiast reagują i umieszczają informacje o tym smutnym wydarzeniu. Spójrzmy więc na pewien mały wycinek doniesień medialnych informujących o tym, że Przemysław Gintrowski zmarł... Bard został pochowany 29 października 2012 roku na wilanowskim cmentarzu.

Jacek Pechman

Urodził się w Stargardzie, zmarł w Warszawie. Przemysław Gintrowski NIE ŻYJE

20 października 2012 roku, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w stolicy 61-letni kompozytor i piosenkarz, Przemysław Gintrowski. Muzyk urodził się w Stargardzie. Większość życia spędził w Warszawie, tam skończył szkołę średnią, studia. Ze sceną muzyczną związany był od 36 lat. Piosenki Gintrowskiego są z tekstami głównie Jacka Kaczmarskiego, Zbigniewa Herberta, Tomasza Jastruna. /Stargard.naszemiasto.pl/

Zmarł kompozytor PRZEMYSŁAW GINTROWSKI

W wieku 60 lat zmarł kompozytor i muzyk Przemysław Gintrowski. Komponował muzykę filmową m.in. do „Człowieka z żelaza” Andrzeja Wajdy czy „Zmienników” Stanisława Barei.

Przemysław Gintrowski wraz z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim Gintrowski w latach 70. powołał zespół, który na podstawie utworu katalońskiego barda Lluisa Llachy skomponował „Mury” - nieformalny hymn Solidarności. Kompozytor w ostatnim czasie ciężko chorował. - *Odszedł człowiek niezwykły, oryginalny. Pamiętam jego sposób śpiewania, jakby dawał z siebie kawałek życia. Po prostu śpiewał całym sobą* - wspominał artystę autor tekstów Jacek Cygan w TVP Info. - *To był wielki artysta, który nie gonił za popularnością. Śpiewał bardzo naturalnie, bardzo pięknie, opowiadał historię Polski. Zawsze z gitarą* - opowiadał o zmarłym kompozytorze dziennikarz muzyczny Krzysztof Szewczyk. - *Nie dam się przypisać do pudła zwanego gitarą, jestem artystą, mam prawo się rozwijać i używać instrumentów, jakich chcę. Jak się komuś nie podoba, niech nie słucha* - mówił o sobie Przemysław Gintrowski. - *Generalnie jestem wesołym facetem, mam wesołe usposobienie* - dodawał. /dziennik.pl 20.X. 2012/

Przemysław Gintrowski, legendarny bard antykomunistycznego podziemia, nie żyje. Miał 61 lat. Przegrał walkę z chorobą...

Znany polski muzyk i kompozytor Przemysław Gintrowski nie żyje. Zmarł 20 października w godzinach wieczornych, w wieku 61 lat. (...) Gintrowski był aktywnym uczestnikiem życia publicznego. Jeszcze w styczniu 2012 roku na łamach „Gazety Polskiej Codziennie” apelował o prawdę o katastrofie smoleńskiej: 10 kwietnia 2010 r. był takim punktem, od którego wszystko zaczęło się toczyć gorzej. Zamiast się piąć - zaczęliśmy zjeżdżać. Wynika to z przyzwolenia na brak elementarnych standardów. Śledztwo powinno być prowadzone w sposób przejrzysty, a dziennikarze powinni patrzeć na ręce śledczym. Kiedy słyszę, że „wszystko już zostało wyjaśnione”, to wszystko się we mnie przewraca. Jak można tak mówić, skoro nie mamy podstawowych dowodów: wraku i czarnych skrzynek? /wpolityce.pl; /21.X.2012/

Zmarł Przemysław Gintrowski

Po długiej i ciężkiej chorobie odszedł dziś Przemysław Gintrowski, wybitny piosenkarz i kompozytor, legendarny bard „Solidarności”, wielki patriot, przyjaciel „Gazety Polskiej”. (...) Przemysław Gintrowski 31 sierpnia 2006 r. został odznaczony przez Prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. - Kończy się pewna epoka. *Odszedł artysta, który nie tylko śpiewał, ale też żył tym, co śpiewał, był temu wierny.* Dziś odczuwamy wielki smutek i żal - komentuje wiadomość o śmierci Przemysława Gintrowskiego piosenkarz Paweł Piekarczyk. /niezależna.pl; 20.X.2012/

Ś. P.
PRZEMYSŁAW
GINTROWSKI
1951 - 2012

„... estetyka może być pomocna w życiu,
nie należy zaniedbywać nauki o pięknie ...”
Z. Herbert

ODSZEDŁ GŁOS POKOLENIA

Charakterystyczny zachrypnięty głos przechodzący w dramatyczny krzyk, ciemne ubranie, pełna skupienia postać, której estradowa forma była nierozdzielnie spleciona z treścią - takiego Przemysława Gintrowskiego zapamiętali uczestnicy jego koncertów, pokolenie czasu „Solidarności”. Śpiewał o Polsce, o wolności, o ludzkim losie, czerpiąc z wybitnej poezji.(...)

- Mówiąc o muzyce filmowej Przemka, łączę ją nieodparcie z pewnym okresem zwanym falą moralnego niepokoju i pewnego krzyku protestu, który był charakterystyczny dla tego nurtu - uważa Michał Lorenc. - Przemek był niesłychanie przenikliwym obserwatorem naszej rzeczywistości, którą oceniał krytycznie, i jego działalność artystyczna była formą sprzeciwu wobec polskich realiów. (...) Zdaniem Lorenca, dewiza barda „Solidarności” brzmiała: „Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę”, i pochodziła z twórczości Jerzego Lieberta. Nie rzucał słów na wiatr, ale nie wahał się ostro piętnować patologicznych zjawisk naszej rzeczywistości politycznej. /nasz dziennik.pl; 23.X. 2012/

ZMARŁ Przemysław Gintrowski, współautor MURÓW i autor muzyki do ZMIENNIKÓW, miał 61 lat

Zmarł Przemysław Gintrowski, znany polski kompozytor i muzyk. Gintrowski zmarł w wieku 61 lat. Informację o śmierci artysty podano na jego oficjalnej stronie internetowej. Legenda Gintrowskiego powstała w 1979 r. Wówczas to stworzył trio wspólnie z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim. Razem stworzyli program poetycki „Mury”, którego tytułowa piosenka w latach 80-tych stała się nieformalnym hymnem „Solidarności” i symbolem walki o demokrację w Polsce. Później Kaczmarski, Łapiński i Gintrowski występowali już tylko okazjonalnie. Polakom Przemysław Gintrowski kojarzyć się może również z kultowym już serialem „Zmiennicy”. To właśnie on był autorem muzyki do tej telewizyjnej produkcji.(...)

/ se.pl; 21.X. 2012/

Przemysław Gintrowski NIE ŻYJE

W wieku 61 lat zmarł w sobotę Przemysław Gintrowski - wokalista, muzyk i kompozytor, jeden z legendarnych bardów? Solidarności?

- *Moja droga do śpiewania była prosta. Pan Bóg dał mi odrobinę talentu. A moja mama tańczyła w zespole pieśni i tańca i nie miała co ze mną zrobić. Kupiła mi plastikowy saksofon, sadzała z orkiestrą i przez dwie trzy godziny z nią grałem* - mówił o sobie. Urodził się w Stargardzie Szczecińskim, ukształtowała go Warszawa - mokotowskie liceum Rejtana oraz działająca w nim, słynna z patriotycznych, mimo PRL-owskiej rzeczywistości, tradycji harcerska drużyna „czarnych jedynek”. Właśnie z liceum związane były jego pierwsze próby muzyczne - został liderem zespołu młodzieżowego, który grał utwory The Doors czy Rolling Stones, potem także własne kompozycje do wierszy Asnyka, Tuwima czy Leśmiana.(...) /wyborcza.pl; 21.X.2012/

ZMARŁ KOMPOZYTOR I MUZYK Przemysław Gintrowski

(...) Znakomicie interpretował poezję. Śpiewał do tekstów Zbigniewa Herberta, Jacka Kaczmarskiego, Tadeusza Nowaka. W 2008 roku ukazała się płyta CD pt. „Tren” z utworami Przemysława Gintrowskiego skomponowanymi do tekstów Zbigniewa Herberta. Album, który został wydany z okazji ustanowienia roku 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta, zawiera 15 utworów m.in. „Wilki”, „Achilles. Pentezylea”, „Kaligula”, „Nike, która się waha”, „Pan Cogito o cnocie”, „Pieśń o bębnie” i „Tren Fontynbrasa”. Przemysław Gintrowski był także wykładowcą muzyki filmowej w Warszawskiej Szkole Filmowej. W 2006 r. prezydent Lech Kaczyński odznaczył Gintrowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. /wp.pl; 21.X.2012/

Był ukochanym jedynakiem. Przyjął zasady ustanowione przez ojca i do 18. roku życia wracał do domu o godz. 20. Nie buntował się. Dzięki mamie odkrył swoją życiową pasję – muzykę. Grał, komponował, śpiewał. Uwielbiał spływy kajakowe, podczas których nauczył się gotować. Gdy założył własną rodzinę, to on, nie żona, królował w kuchni.

To Przemysław Gintrowski, a nie Jacek Kaczmarski, stał się po wprowadzeniu stanu wojennego jednym z najbardziej znaczących artystów podsycających bunt, dających nadzieję i siłę do walki o wolność – zauważył Sławomir

roku życia musiał wracać do domu o godz. 20. Potem usłyszał od ojca: *Gdybyś miał nie przyjść na noc, to zadzwoni i powiedz matce, żeby się nie denerwowała.*

Po mamie odziedziczył zamiłowanie do muzyki. Teresa Gintrowska była pianistką, śpiewaczką i tancerką zespołu Wojska Polskiego. Zabierała syna na próby.

Kupiła mi saksofon, plastikową zabawkę. Później sadzała mnie wśród orkiestry. Grałem, choć – zważywszy na to, że wydawane przez ten »instrument« dźwięki nie były piękne – raczej przeszkadzałem. Ale miałem wtedy trzy lata

szybko zaczął sam pisać muzykę, głównie do wierszy polskich poetów: Asnyka, Tuwima, Leśmiana i Gałczyńskiego.

Po maturze chciał studiować fizykę na UW, ale spełnił wolę rodziców, którzy powtarzali: *Zostań inżynierem, to taki zacny zawód, będziesz miał w ręku konkretny fach.*

Poszedł więc na Politechnikę Warszawską na elitarny wtedy MEL, Wydział Mechaniczny Energetyki i Lotnictwa. Został inżynierem, a studia podsumował:

To był czas niedużego wysiłku intelektualnego. Po skończeniu Politechniki zaczął studiować

i symbolem walki z komunizmem.

Potem powstały równie legendarne programy tria: „Raj” i „Muzeum”. W 1981 r. Gintrowski i Kaczmarski zdobyli II nagrodę na festiwalu w Opolu za „Epitafium dla Włodzimierza Wysockiego”. Po latach Przemysław Gintrowski w „Tygodniku Solidarność” wspominał: *Wokół trwał solidarnościowy karnawał i czulem, że drugiego takie czasu już nie będzie.*

Słynne trio wjechało na tournée do Francji. W grudniu 1981 r. Gintrowski i Łapiński wrócili do Polski, żeby uporządkować sprawy zawodowe. Nie mogli kontynuować trasy koncerto-

plonące koksownicy i żołnierzy. Na Centralnym widok był ten sam – wspominał Gintrowski.

Zaczął występować sam. Śpiewał w prywatnych mieszkaniach, w kościołach i, przede wszystkim, w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej. Jego repertuar opierał się na tekstach Jacka Kaczmarskiego, Zbigniewa Herberta, Tomasza Jastruna, Krzysztofa Marii Sieniawskiego, Jerzego Czecha, Tadeusza Nowaka i Marka Tercza. Komponował również muzykę filmową (m.in. do filmów „Matka Królów” i „Tato” oraz seriali „Zmiennicy” i „13 posterunek”), tworzył własne spektakle muzyczne.

Był niezależny, indywidualny, miał swój świat, swoje postrzeganie. Otaczał się ludźmi, którzy są nietuzinkowi, jacyś, którzy go inspirowali. A potem i tak wracał do siebie i był sam. Był kompletnie niebankietowy, w ogóle go to nie interesowało. Był daleki od świata taniej zabawy: wolał usiąść z książką, z dobrą poezją i zatopić się w myśli – tak o Gintrowskim mówił Adam Sztaba w Trójce.

UWIELBIAŁ SPŁYWY KAJAKOWE I WSPÓLNE GOTOWANIE Z BOGUSŁAWEM LINDĄ

Przemysław Gintrowski chronił swoją prywatność. Miał dwie córki: Marię i Julię. O żonie Agnieszce mówił: *Rozumiemy się bardzo dobrze. Po latach złych doświadczeń wreszcie trafiłem na właściwą kobietę.*

To on, nie żona, gotował w domu. Gdy podawał obiad, na stole było co najmniej pięć rodzajów surówek i butelka wina. Nauczył się gotować podczas studiów, kiedy z przyjaciółmi jeździł na spływy kajakowe.

Uwielbiał spływy kajakowe, szczególnie Drawę. Wyjeżdżał latem, aby odetchnąć, na Pojezierze Zachodnie. Głównie z psem, który zawsze był w domu. Pies wsiadał do samochodu i jechali z kajakiem. Potrafił tak trzy tygodnie prawie w samotności po tych rzeczach pływać – wspominała Agnieszka Gintrowska.

Przemysław Gintrowski nie wpuszczał mediów do swojego domu.

Lubił też wspólne gotowanie z Bogusławem Lindą. Poznali się przed stanem wojennym, we Wrocławiu podczas trwania Festiwalu Piosenki Aktorskiej. Wieczorem Gintrowski poszedł do Klubu Filmowców, w którym odbywała się dyskoteka. Ponieważ nie lubił tańczyć, kupił butelkę whisky, usiadł z boku i zaczął pić. Kiedy tańczące towarzystwo zeszło z parkietu, dostrzegł siedzącego pod ścianą nieznanego mężczyznę, który też popijał alkohol prosto z flaszki. Podeszedł do niego. Tym nieznanym okazał się Bogusław Linda.

Bogusław był jedną z niewielu osób, które mogły przyjść do mojego domu o każdej porze dnia i nocy bez zapowiedzi. Szybko się rozumieliśmy, dobrze nam się rozmawiało. Poza tym razem gotowaliśmy – mówił bard opozycji.

Spotykali się co drugą niedzielę koło południa, albo w mieszkaniu Lindy, albo Gintrowskiego. Swoim życiowym partnerkom dawali wtedy wolne i zabierali się do gotowania. Korzystali z książek kucharskich, ale lubili też eksperymentować.

A jakim ojcem był Przemysław Gintrowski? Jego młodsza córka Julia podkreśliła: *Tata dla nas rzuciłby się w ogień i dał się poćwiartować, był bardzo kochającym rodzicem.*

Przemysław Gintrowski zmarł 20 października 2012 r. w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie. Jego prochy spoczęły w rodzinnym grobie na cmentarzu w Wilanowie.

Agnieszka Świąćicka
/plejada.pl/

Foto: LUKASZ JOZWIAK/REPORTER / East News

Źródła: *Wciąż chcę zmieniać świat* – Zygmunt o Gintrowskim (Angora)
Wspomnienie o Przemysławie Gintrowskim (polskieradio.pl)
Po Tacie odziedziczyłam przede wszystkim oczy! Rozmowa z Julią Gintrowską, córką Przemysława Gintrowskiego (pamiatkiprzemyslawagintrowskiego.pl)



Zygmunt w poświęconym Gintrowskiemu artykule „Wciąż chcę zmieniać świat” („Angora”, 17 sierpnia 2008 r.). Gdy dziennikarze i historycy nazywali go bardem opozycji demokratycznej PRL, Przemysław Gintrowski mówił: *Nigdy się nie uważałem za jakiegoś barda, tylko za gościa, który swój sprzeciw wobec otaczającej go rzeczywistości wyrażał, śpiewając.*

GRZECZNY UKOCHANY SYN. WYPEŁNIAŁ WOLĘ RODZICÓW

Przemysław Gintrowski urodził się 21 grudnia 1951 r. w Stargardzie Szczecińskim, ale już do przedszkola chodził w Warszawie. Był jedynakiem. Nie buntował się przeciw zasadom ustanowionym przez ojca Jarosława. Do 18.

– wspominał bard Solidarności.

Usypiał przy utworach granych przez mamę. Jego pierwszym szkolnym instrumentem były skrzypce, potem ćwiczył na fortepianie i zainteresował się gitarą.

W liceum wstąpił do słynnej „Czarnej jedynki”, czyli 1. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta, której drużynowymi byli m.in. Antoni Macierewicz i Janusz Kijowski, późniejszy reżyser. To tam młody Gintrowski nauczył się pierwszych antypaństwowych piosenek. Śpiewał wtedy: *Złe było, złe będzie, w Polsce i wszędzie.* Działal też w Harcerskiej Rozgłośni Radiowej. W 1968 r. założył zespół muzyczny Między Niebem a Ziemią. Początkowo grali kompozycje The Doors, The Animals, The Rolling Stones i Procol Harum, ale Gintrowski

fizykę na Uniwersytecie Warszawskim. Miał indywidualny tok nauki, ale nie skończył tych studiów, bo coraz bardziej absorbowana go muzyka.

ZOSTAŁ BARDEM RODZĄCEJ SIĘ OPOZYCJI

Oficjalnie pieśniarz Przemysław Gintrowski zadebiutował w 1976 r. na przeglądzie piosenki studenckiej w warszawskiej Riwerze. Zaprezentował „Epitafium dla Sergiusza Jesienina” i wygrał. Trzy lata później z Jackiem Kaczmarskim i Zbigniewem Łapińskim stworzył trio, które odmieniło polską poezję śpiewaną. Tytułowa piosenka z ich programu poetyckiego „Mury” stała się nieformalnym hymnem Solidarności

wej z Kaczmarskim, ponieważ odmówiono im wydania paszportów. W Polsce wprowadzono stan wojenny. Trio się rozpadło.

12 grudnia 1981 r. Przemysław Gintrowski występował na koncercie „Niechciane teksty PRL-u” w Poznaniu. Kiedy chciał zadzwonić do rodziców do Warszawy, okazało się, że telefony nie działają. Organizator festiwalu powiedział tylko: *Przemek, uciekaj, nie wiadomo, co będzie. Zatem uciekam. Biorę plecak, gitarę i udaję się na dworzec w Poznaniu, a tu... pociągi nie kursują; no tak, ale jeden musi: Berlin-Moskwa. Po paru godzinach przyjechał. Pakuję się do niego z dziesiątkami innych ludzi, ścisł okrutny, nastroje buńczuczne, my wam pokazujemy itp... Tak było do Ursusa; przez okna pociągu zobaczyliśmy czołgi, transportery opancerzone,*

PAMIĄTKI – OKOLICZNOŚCIOWE, BEZPŁATNE WYDAWNICTWO POŚWIĘCONE OSOBIE I TWÓRCZOŚCI PRZEMYSŁAWA GINTROWSKIEGO.

WYDANIE IV LIPIEC 2022

POMYSŁ I REDAKCJA: JACEK PECHMAN

ZDJĘCIA: DOMOWE ARCHIWUM ARCHIWUM AGNIESZKI GINTROWSKIEJ, ŁUKASZ JÓŻWIAK, JERZY BŁAŻYŃSKI, PRZEMYSŁAW ŻBIKOWSKI, PIOTR ŻYCIEŃSKI

OKŁADKA: KRZYSZTOF BAGORSKI

KOREKTA: WOJCIECH CZAPLEWSKI

SKŁAD: IWONA WÓJTOWICZ

WWW.PAMIATKIPRZEMYSŁAWAGINTROWSKIEGO.PL

KOPIOWANIE I WYKORZYSTYWANIE MATERIAŁÓW BEZ ZGODY REDAKCJI ZABRONIONE



OSTATNI KONCERT...

Spotkanie z człowiekiem...

Wiosną upłynęło 10 lat od koncertu Przemysław Gintrowskiego w warszawskim „Przystanku Historia”. Wieczorny koncert był kulminacyjnym punktem organizowanych przez Instytut Pamięci Narodowej obchodów 1 Marca – Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, które w 2012 roku po raz pierwszy było tak szeroko celebrowane. Wśród licznych zorganizowanych przedsięwzięć były: debaty naukowe, adresowane do szkół pokazy spektaklu Teatru Telewizji oraz specjalne materiały edukacyjne. Na zakończenie przewidziano koncert. Organizatorzy rozważali, czy scenę oddać przedstawicielowi młodego pokolenia, które nie doświadczyło osobiście komunizmu, czy, wręcz przeciwnie, posłuchać głosu barda, któremu dane było występować w podziemiu. Pierwszą i najbardziej oczywistą, spośród branych pod uwagę, kandydaturą był pieśniarz i kompozytor – Przemysław Gintrowski. Nikomu nie trzeba było tego wyboru uzasadniać.

Pojawiło się tylko pytanie, czy legendarny Bard, znany każdemu z brawurowych wykonanií wspólnie z Jackiem Kaczmarskim „Murów” i „Modlitwy o wschodzie słońca”, zgodzi się wystąpić w takich okolicznościach. Dość szybko

udało się nawiązać kontakt z menagerem pieśniarza – Jackiem Pechmanem. Dzięki niemu sprawy nabrały tempa i po wielu tygodniach przygotowań i pewnego niepokoju – wszak sala konferencyjna w centrum Warszawy nieczęsto była wykorzystywana do takich celów – nadszedł pamiętny czwartek.

Nic nie było oczywiste tego dnia. Kiedy dziś przeglądam ofertę różnych wydarzeń organizowanych 1 marca 2012 r. dla upamiętnienia żołnierzy antykomunistycznego powojennego podziemia zbrojnego, widzę nieujarzmiony entuzjazm wielu środowisk, które pragnęły oddać im należną cześć po dziesięcioleciach zaniedbań. Wobec mnogości odbywających się równocześnie przedsięwzięć (adresowanych w sumie do podobnej grupy nastawionych patriotycznie odbiorców) nie mogliśmy mieć pewności, że koncert będzie sukcesem frekwencyjnym. W głębi duszy jednak wierzyliśmy, że telebim, który umieściliśmy na zewnątrz sali, okaże się niezbędny...

Przemysław Gintrowski miał, zgodnie z ustalonym planem, przybyć na próbę, która została zaplanowana na około godzinę przed występem. W napięciu czekaliśmy na gwiazdę. O umówio-

nej porze pojawił się skromny, ubrany na czarno, człowiek z gitarą. Uwagę przykuwał futerał instrumentu. Zniszczony, oklejony plastrami i naklejkami wyglądał, jakby miał kilkadziesiąt lat... Jednak największym zaskoczeniem dla nas był cichy głos pieśniarza... I jego spokojne zachowanie... Kilka rzeczowych pytań, uzgodnienia techniczne, próba... Nie chciał nawet skorzystać z zaproszenia na kawę. Sprawiał wrażenie, że dobrze się czuje w małym pomieszczeniu, które przygotowaliśmy w pobliżu sceny. Jego twarz emanowała spokojem, który udzielił się także organizatorom.

I kiedy sala się napełniła, kiedy nie dawało się już domknąć drzwi, kiedy zagęszczała się także przestrzeń przed telebimem, otrzymałam sms od Jacka Pechmana, któremu inne obowiązki nie pozwoliły przyjechać z Kołobrzegu. „Proszę się nie martwić, wszystko się uda, dobre anioły czuwają” – napisał. Miał rację... Po dziesięciu latach wciąż pamiętam emocje towarzyszące temu niezwykle występowi, choć trudno przywołać w pamięci poszczególne utwory.

Wtedy nikt nie myślał, że po kilku miesiącach przyjdzie nam pożegnać Przemysława i ten szczególny koncert zostanie zapamiętany

jako Jego ostatni... W tym kontekście jeszcze bardziej poruszają wyśpiewane ze sceny słowa jednego z moich ulubionych utworów („Powrót”):

*Wszystkie drogi teraz moje kiedy wiem jak
dojść do zgody
Żadna burza cisza susza nie zakłóci mojej drogi
Nie horyzont coraz nowy nowa wciąż fatamorgan
Ale obraz świata sponad szczytu duszy oglądany
Tam dziś wspięłam się
Znalazłem raj
Raj bez granic
- Jesteś w raju
Jesteś w raju
Żaden tłum nie dotarł nigdy na twój szczyt
Jesteś w raju
Jesteś w raju
Gdzie spokojny słyszysz krwi i myśli rytm...
- Jestem w raju
Jestem w raju
Żaden tłum nie dotarł nigdy na mój szczyt
Jestem w raju
Jestem w raju
Gdzie spokojny słyszysz krwi i myśli rytm...*

Kłopoty techniczne sprawiły, że występ nie został zarejestrowany i nie można dziś go odtworzyć. Jednak przesłanie Barda pozostaje w naszej pamięci. Udało mu się poruszyć tłum gości „Przystanku Historia”, skłonić do zadumy przedstawicieli różnych pokoleń i oddać cześć tym, o których „Historia głucho milczała”.

W moim sercu na zawsze pozostanie wspomnienie spotkania z tym niezwykłym, skromnym człowiekiem, który z szacunkiem odnosił się do każdej spotkanej osoby, który nie okazywał, że jest gwiazdą. Kilka minut rozmowy przed koncertem (na różne tematy – o wartościach, o wychowywaniu dzieci, o codziennych problemach) było dla mnie nie mniejszą lekcją pokory niż słowa „ale chroń mnie Panie od pogardy, o nienawiści strzeż mnie Boże...”, które wybrzmiały ze sceny.

**Małgorzata
Fot. Piotr Życieński**



PUŁKOWNIK JAROSŁAW GINTROWSKI OJCIEC BARDA



Jarosław i Teresa, rodzice barda, Przemysław Gintrowskiego poznali się najprawdopodobniej w Pierwszym Urzędzie Skarbowym w Gorzowie Wielkopolskim, gdzie przez pewien czas wspólnie pracowali. Musiało być to w każdym razie między rokiem 1946 a 1948. Pobrali się 15 maja 1950 r. w Starogardzie Szczecińskim. Właśnie tam, 21 grudnia 1951 r. na świat przyszedł Przemysław Adam, późniejszy kompozytor i pioseniarz, nauczyciel XVII LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie i wykładowca Warszawskiej Szkoły Filmowej.

Teresa Jadwiga Bartoszewicz

urodziła się 1 listopada 1929 r. w Końskich. Jej matką była Janina z domu Kozłowska, a ojcem Stanisław (zmarł w 1954 r.), który do 1938 r. był funkcjonariuszem policji państwowej. Jej szwagier z kolei służył w armii Andersa. Przeszłość rodziny wzbudziła ciekawość przełożonych Jarosława Gintrowskiego. Co prawda w opiniach służbowych stale podkreślano ich dobre pożytki małżeńskie, ale zwrócono także uwagę, że Jarosław *mało wpływa na żonę, która nieraz niepotrzebnie zajmuje się zbytecznym gadulstwem*. Tu raczej nie o gadulstwo chodziło, a o wpływ na małżonkę, której Gintrowski nie podporządkował sobie. Małżeństwo to bowiem jawiło się jako związek dość liberalnym, niewpisującym się w schemat małżeństw wojskowych tego okresu. Żona właściwie przez cały czas pracowała, głównie w jednostkach wojskowych, w których służył mąż, ale także w różnych przedsiębiorstwach i spółdzielniach pracy (Centralnym Domu Towarowym, Spółdzielni Pracy „SAH”, Przedsiębiorstwie Budowlanym „Hydrobud”, Centrali Handlu Zagranicznego CIECH), co zapewniało jej sporą niezależność finansową. Co więcej, Teresa była także wierna własnemu zdaniu, niezakłócanemu poglądami narzucanymi przez męża. Wykształcenie zakończyła na drugiej klasie gimnazjum, ale dodatkowo uczyła się jeszcze rok w szkole muzycznej. Tam ćwiczyła także grę na fortepianie. Występowała w zespole pieśni i tańca. Znała biegle język angielski. Z zawodu była księgową. Nie należała nigdy do żadnej organizacji społeczno-politycznej tamtego okresu, a tym bardziej do PZPR.

Jarosław Stefan Gintrowski

urodził się 19 czerwca 1927 r. w Czepiniu (obecnie województwo wielkopolskie). Jego ojciec Stefan był pracownikiem kolejowym (zmarł w 1950 r.), matka Katarzyna z domu Duszyńska – krawcową. Do wybuchu II wojny światowej Gintrowski zdołał ukończyć szóstą klasę szkoły powszechnej w Kiszewie, gdzie przeniósł się wraz z rodziną z Czepinia. W 1940 roku został skierowany przez urząd na roboty przymusowe do niemieckiego gospodarza, gdzie pracował jako robotnik rolny. Po zakończeniu wojny wstąpił na krótko do organów Milicji Obywatelskiej w Kiszewie (styczeń–marzec 1945 r.). Miał za zadanie pomagać m.in. „w oczyszczaniu tamtejszych terenów z rozbitków hitlerowskich”. Oddział MO sam się ostatecznie rozwiązał, co spowodowało, że Gintrowski wstąpił do Związku Walczącej Młodzieży i jednocześnie zaczął uczęszczać do gimnazjum w Obornikach. W lipcu 1945 r. wyjechał do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie kontynuował naukę w gimnazjum dla dorosłych (małą maturę zdał w 1947 r.), a następnie uczęszczał do liceum ogólnokształcącego. Od sierpnia 1946 r. został zatrudniony na stanowisku referenta kasowego w Drugim Urzędzie Skarbowym (do czerwca 1948 r.).

Od lipca 1948 roku został zmobilizowany w stopniu szeregowego na stanowisko strzelca w ośrodku szkolenia przy 6. Brygadzie Ochrony Pogranicza w Lubaniu Śląskim. Z tego powodu

przerwał naukę w liceum. Od października 1948 r. został skierowany do Szkoły Oficerów Piechoty nr 2 w Jeleniej Górze, chociaż wolał pozostać w Wojskach Ochrony Pogranicza. Szkołę oficerską ukończył we wrześniu 1949 r. w stopniu podporucznika. Po ukończeniu szkoły został mianowany dowódcą 1. plutonu 1. kompanii CKM 43. pułku piechoty w Starogardzie Szczecińskim 12. Dywizji Piechoty w Szczecinie, a następnie dowódcą kompanii tego pułku (od listopada 1951 r.). Opiniowano go w tym czasie jako żołnierza o szczególnych zamiłowaniach do służby liniowej, ale przede wszystkim ustosunkowanego pozytywnie do „Polski ludowej” i ZSR.

Od listopada 1951 r. Gintrowskiego skierowano jako słuchacza do Wyższej Szkoły Piechoty w Rembertowie na Kurs Dowódców Szefów Sztabu i Oficerów Sztabu Pułku, który ukończył z wynikiem dobrym. Opiniowano go za ten okres jako oficera o wysokiej inteligencji, posiadającego „dużo cech oficera sztabu”, pilnie studiującego nad programową literaturę fachową, o bardzo dobrej kondycji fizycznej, a przy tym jako kandydata na członka PZPR. Wstąpienie do partii spowodowało jego awans do stopnia porucznika. Od października 1952 r. Gintrowski został wykładowcą Cyklu Taktyki Piechoty i Służby Sztabów przy Wydziale Nauk tejsze szkoły wojskowej. W tym czasie studiował taktykę na wieczorowym kursie organizowanym przez Akademię Sztabu Generalnego (ASG). Ukończył także zaocznie liceum i zdał maturę. Po raz kolejny oceniono go bardzo dobrze, jako zdyscyplinowanego, energicznego i ambitnego oficera. Gintrowski skończył akademię wojskową z oceną bardzo dobrą. Zdobył dyplom studiów wyższych zawodowych i został oficerem dyplomowanym. Po ukończeniu ASG starał się o stanowisko służbowe w Warszawie, tłumacząc to brakiem zgody małżonki na kolejną, piątą już przeprowadzkę spowodowaną jego służbą wojskową. Raportował do przełożonych: *żona moja obecnie nawet nie chce już rozmawiać ze mną na temat ewentualnej przeprowadzki*. Co ciekawe, Gintrowski poruszał także sprawę swojego dziecka, pisząc: *Syn mój posiada wybitne zdolności muzyczne, w związku z tym posyłam go do Podstawowej Szkoły Muzycznej na kurs zerowy*.

Ostatecznie w czerwcu 1958 r. został wykładowcą Katedry Taktyki Ogólnej i Służby Sztabów Wojskowej Akademii Politycznej (WAP) awansując także do stopnia majora. Z tą uczelnią był związany jako wykładowca, a następnie starszy asystent Katedry Taktyki Ogólnej i Sztabów Operacyjnych do grudnia 1961 r. W tym okresie służby opiniowany był ponownie bardzo pozytywnie. Zastrzeżenie budziły jednak upór i pewność siebie. Od grudnia 1961 r. Gintrowskiego przeniesiono do Zarządu I Operacyjnego Sztabu Generalnego WP na stanowisko starszego pomocnika szefa jednego z oddziałów tego zarządu. We wrześniu 1963 r. został podpułkownikiem i szybko awansował na zastępcę szefa Oddziału IV Studiów Specjalnych SG WP. Uczył także w Ośrodku Szkolenia Zarządu II SG WP (szkoła wywiadu wojskowego). Gintrowski rozpoczął także naukę w Studium Afrykanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego kończąc je obroną pracy pt. „Tróstronna agresja na Egipt w 1956 r.”

Od listopada 1966 r. został skierowany do Zarządu II Wywiadowczego SG WP na stanowisko starszego pomocnika szefa Oddziału IX Działań Specjalnych (zajmował się m.in. aktualnymi koncepcjami w zakresie struktur organizacyjnych, planów rozwoju Zarządu II SG WP i użycia sił specjalnych). Od stycznia 1968 r. Gintrowski wrócił z powrotem do Zarządu I Operacyjnego SG WP, na stanowisko

starszego oficera Oddziału I Planowania, aby ostatecznie zostać szefem tegoż oddziału przyporządkowanego od marca 1978 r. Zarządowi XI Normatywnemu SG WP. W tym czasie był bardzo dobrze oceniany. Chwalono go za dobrą znajomość języka angielskiego i wiedzę z literatury fachowej w tym języku. Gintrowski zresztą nie tylko władał angielskim, ale również rosyjskim i niemieckim, a w latach sześćdziesiątych uczył się również arabskiego. Później, w latach 1979–1984 szkolił obcokrajowców, zwłaszcza żołnierzy libijskich.

Zapewne ze względu na znajomość języków obcych i fachową wiedzę wszedł w skład delegacji rządu PRL na rozmowy o wzajemnej i zrównoważonej redukcji sił zbrojnych pomiędzy NATO, a Układem Warszawskim, które rozpoczęły się w października 1973 r. w Wiedniu. Negocjacje dotyczyły wycofania z Europy Środkowej wojsk sowieckich i amerykańskich oraz częściowej redukcji uzbrojenia obu armii w tym rejonie.

W drugim półroczu 1976 r. Gintrowski wziął udział także w przygotowaniach do Wyprawy Antarktycznej Polskiej Akademii Nauk. Pełnił wówczas obowiązki pełnomocnika szefa Sztabu Generalnego WP ds. wyprawy i z tej racji nadzorował jej przygotowanie. Ekspedycja miała za zadanie znaleźć miejsce na budowę stacji. Tak go wspominał prof. Stanisław Rakusa-Suszczewski, inicjator i kierownik wyprawy: *Gintrowskiego wspominam jak najlepiej, chociaż nie był na wyprawie, ale zamienił płk. Jerzego Niesytto i się do tego przyczyniłem, bo tego ostatniego pomysł zdecydowanie przerażał nasze potrzeby. Chodziło o komputer, Odra, program meteo itd. Wtedy to była inna skala, za duża dla nas. To w kraju wywołało nasze starcie. Moje życzenia uwzględniono*. W lipcu 1982 r. Oddział I Zarządu I Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW), czyli organ kontrwywiadu wojskowego, założył na płk. Jarosława Gintrowskiego materiały wstępne kryptonim „Muzyk” o nr 0620/34/82. Powodem zainteresowania kontrwywiadu wojskowego był udział Gintrowskiego w rozmowach rozbrojeniowych w Wiedniu w 1973 r. i w latach 1975–1976, podczas których utrzymywał bliskie kontakty z płk. Włodzimierzem Ostaszewskim i płk. Ryszardem Kuklińskim. Dodatkowo płk. Kukliński w okresie od października 1977 do marca 1978 r. był szefem Gintrowskiego. Obaj pułkownicy, których bardzo dobrze znał Gintrowski, uciekli w tym czasie z Polski „ludowej”, wobec tego padło na niego podejrzenie, że mógł być w kręgu zainteresowania obcych służb, a nawet nawiązał z nimi bezpośredni kontakt.

Organa WSW ustaliły, że Gintrowski wielokrotnie wyjeżdżał służbowo do Libii. Podczas powrotu z jednej z takich podróży zatrzymał się na dwa dni w Wiedniu. Rodziły się wobec tego wątpliwości, czy jest uczciwy. W czerwcu 1985 r. przeprowadzono tajne przeszukanie (TP) gabinetu służbowego Gintrowskiego. Zastosowano wobec niego także inne przedsięwzięcia specjalne, jak podsłuch telefoniczny (PT), perlustracja korespondencji (PK) oraz otoczonego tajemnicą współpracownikami o pseudonimach „L-41”, „Mikołaj” i „Iwonka”. W ramach prowadzonych materiałów wstępnych organa WSW nie ustaliły żadnych sygnałów świadczących o utrzymywaniu przez Gintrowskiego kontaktów z obcym wywiadem ani o jego przesadnym interesowaniu się sprawami obronności kraju. Wprost przeciwnie, organa WSW potwierdziły, że Gintrowski jest oddanym żołnierzem „ludowego” WP i całkowicie popiera politykę partii oraz rządu. Wobec tego osłona kontrwywiadowcza, jaką został otoczony Gintrowski, powinna się zakończyć. Jednak WSW wiedziała, czym zajmuje się syn

Gintrowskiego, Przemysław. Postanowiono przeprowadzić z nim w 1984 r. rozmowę operacyjną i podjąć próbę werbunku, co już nie było działaniem kontrwywiadowczym wobec Gintrowskich, a raczej represyjnym. Przemysław jednak odmówił współpracy z organami kontrwywiadu wojskowego. Mimo że zadeklarował lojalność wobec władzy, zaznaczył, iż nie zawsze aprobuje jej decyzje. W związku z brakiem jakiegokolwiek sukcesu organa WSW wystąpiły o zwolnienie płk. Jarosława Gintrowskiego. Głównym powodem była *postawa aprobowania działalności artystycznej syna, która jest sprzeczna z pryncypiami ustroju*.

Płk. Jarosław Gintrowski miał się wówczas wyrazić do swoich zwierzchników: *róbcie tak dalej, a będzie to samo, co było w roku 1980*. Gintrowskiego przeniesiono do rezerwy po ponad 35 latach służby w „ludowym” WP. Przeprowadził 23 lata w Sztabie Generalnym WP jako wierny systemowi oficer i ideowo oddany komunista. Oficjalny powód zwolnienia to osiągnięcie granicy wieku w posiadanym przez Gintrowskiego stopniu pułkownika. Prawda była jednak inna: *Niewłaściwe oddziaływanie na postawę ideologiczną syna*. W tym czasie organa WSW postanowiły zakończyć prowadzenie materiałów wstępnych i przekwalifikować je do kategorii teczek kontroli operacyjnej (TKO), którą zakładano na osoby w przeszłości pozostające w zainteresowaniu obcych wywiadów lub podejrzane o popełnienie przestępstwa, zwłaszcza politycznego, a także na osoby, co do których zachodziło podejrzenie, że w sprzyjających okolicznościach mogłyby zacząć prowadzić taką działalność. Gintrowski miał być kontrolowany przez kontrwywiad wojskowy, podobnie jak jego syn. Oczywiście WSW zablokowała Gintrowskiemu wyjazdy do krajów kapitalistycznych na pięć lat (ostatecznie do kwietnia 1988 r.)

Pod koniec stycznia 1990 r. Gintrowski wysłał pismo do ówczesnego ministra obrony narodowej, gen. Floriana Siwickiego, w którym prosił o przywrócenie do służby wojskowej. Wezwany z tego powodu do Departamentu Kadr MON, oświadczył, że *jedynym powodem jego zwolnienia za służby zawodowej była postawa jego dorosłego, 34-letniego syna Przemysława zamieszkałego razem z nim. Syn miał swoje zdanie na temat wprowadzenia stanu wojennego oraz sytuacji panującej w kraju. Jako dość znany kompozytor, a jednocześnie aktywny działacz »Solidarności«, miał możliwość publicznego prezentowania swoich poglądów niezgodnych z oficjalnymi*. Departament Kadr MON rzeczywiście dopatrzył się zapisu o zwolnieniu ze służby wojskowej ze względu na postawę syna, ale uznał, że nie ma innych dokumentów świadczących, iż tak było w rzeczywistości. Dopiero w rozmowie telefonicznej z byłym szefem Gintrowskiego płk. Glińskim ten oświadczył, że postawa syna Gintrowskiego wpłynęła na powód zwolnienia. Uznano wobec tego, że nie ma możliwości ponownego przyjęcia do służby ze względu na przekroczony wiek 60 lat. Wysłano jednak do niego patetyczny

list z przeprosinami.

Jarosław Gintrowski zmarł 28 września 2004 r., Teresa 4 lutego 2011 r., ich syn półtora roku później, bo 20 października 2012 r. Pochowano go zresztą obok rodziców na Cmentarzu Wilańskim w Warszawie.

Bartosz Kapuściak

Bibliografia Archiwalia:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej: Ministerstwo Obrony Narodowej, sygn. IPN BU 2174/6051, Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych, sygn. IPN BU 1535/376052, Szefostwo Wojskowej Służby Wewnętrznej, sygn. IPN BU 003424/51, Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, sygn. IPN BU 2602/7452. Korespondencja Korespondencja mailowa Bartosza Kapuściaka z prof. Stanisławem Rakusą-Suszczewskim, 24 IX 2020 r.

Publikacje

Cenckiewicz S., Atomowy szpieg. Ryszard Kukliński i wojna wywiadów, Poznań 2014. Cenckiewicz S., Długie ramie Moskwy. Wywiad wojskowy Polski Ludowej 1943–1991 (wprowadzenie do syntezy), Poznań 2011. Czajkowski R., Polska stacja naukowa w Antarktyce, „Poznań Świat” 1977, nr 9 (298). Faszczka D., 12. Szczecińska Dywizja Zmechanizowana. 70 lat służby na Pomorzu Zachodnim (1945–2015), Warszawa 2015. Faszczka D., Z dziejów 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Bolesława Krzywoustego 1945–2005, Warszawa 2005. Gajda K., To moja droga. Biografia Jacka Kaczmarskiego, Wrocław 2009. Grabowski Ł., Maruszak M., Zarys struktur oraz zadania Zwiadu Wojsk Ochrony Pogranicza i Kontroli Ruchu Granicznego w latach 1945–1991, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2 (20). Grzelak C., Wyższa Szkoła Piechoty w Rembertowie 1948–1954, Warszawa 1984. Instrukcje pracy kontrwywiadowczej Wojskowej Służby Wewnętrznej wraz z instrukcjami prowadzenia dokumentacji i ewidencji (1957–1990), oprac. wraz ze słownikiem i wstępem opatrzył B. Kapuściak, Kraków 2010. Jackiewicz Z., Wojska Ochrony Pogranicza (1945–1991). Krótki informator historyczny, Kętrzyn 1998. Kapuściak B., Wywiad wojskowy PRL. JW 3362 i podległe jej jednostki, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2016, nr 1 (14). Marcinkowski A., Układ Warszawski. Problemy działalności politycznej, Warszawa 1986. Multan W., Problemy rozbrojenia europejskiego 1945–1975, Warszawa 1979. Oficerskie szkoły piechoty w Polsce. Zarys dziejów, red. T. Wójcik, Wrocław 2001. Rakusa-Suszczewski S., Wiatrem przewiany, słońcem spalony. 50 lat polarnych podróży, Warszawa 2012. Sztab Generalny (Główny) Wojska Polskiego 1918–2003, red. T. Panecki, F. Puchała, J. Szostak, Warszawa 2003. Weiser B., Ryszard Kukliński. Życie ściśle tajne, tłum. B. Maliborski, Warszawa 2005. „Przeszedłem na drugą stronę...” [rozmowa Kamila Dźwiniela z Przemysławem Gintrowskim, 26 IX 2009 r.], „Piosenka. Rocznik Kulturalny” 2014, nr 2.

Internet

<http://arctowski.aq/pl/historia-stacji/> (dostęp 8 VII 2020). <http://arctowski.aq/pl/o-stacji/> (dostęp 8 VII 2020). <http://arctowski.aq/pl/wyprawy-1-10/> (dostęp 8 VII 2020). Kowalczyk R.J., Przemysław Gintrowski, <https://culture.pl/pl/tworca/przemyslaw-gintrowski> (dostęp 8 VII 2020). Wyrwich M., Gintrowski P., „Pan Bóg dał mi odrobinę talentu”, „Życie”, 22 VI 2001, <http://niniwa22.cba.pl/gintrowski.htm> (dostęp 17 VIII 2020). Gintrowski, reż. A. Bartosiak, TVP 2015, <https://vod.tvp.pl/video/gintrowski.gintrowski,28128799> (dostęp 8 VII 2020).

Chyba nie bez Boskiego zrządzenia największym znanym z imienia poetą Biblii jest król Dawid, psalmista, grą na harfie uśmierzający obłądny gniew swego poprzednika i – jak to często bywa – prześladowcy, Saula, którego ikonologicznym atrybutem jest właśnie ów instrument. Może i strofy *Pieśni nad pieśniami* potrafią nas bardziej zniewolić, ale wiążą się z imperium dźwięków już bardziej bezosobowo. Przechodząc na grunt greckich źródeł naszej cywilizacji warto wspomnieć autora *Iliady* i *Odysei*, który wędrował po megaromach achajskich i recytował swe nieśmiertelne strofy przy wtorze instrumentu, choć wiadomo, że dzieł tych nie spłodził żaden Homer, ale całkiem inny ślepy śpiewak z tamtego archaicznego okresu, noszący to samo imię. Zresztą nie powinienem się na ten temat wypowiadać, bo ze słuchem u mnie nietęgo, a i są specjaliści badający inspiracje muzyczne literatury, jak prof. Jerzy Wiśniewski z Łodzi, który m.in. co najmniej dwa studia poświęcił twórczości Zbigniewa Herberta, widząc ją przez pryzmat zależności i związków ze światem dźwięków uporządkowanych przez kompozytorów. Wszakże mimo tak rozbudowanego i głębokiego powinowactwa zasadniczo drogi, przynajmniej większości, poetów rozeszły się ze ścieżkami kapłanów Polihymni. Może to i dobrze, bo połączone władztwo, wynikające z maestrii w obu tych sztukach byłoby zniewalające, a takie przypadki są cokolwiek niebezpieczne.

W ten sposób dochodzimy do smacznej i znaczącej anegdoty, która bywa dość opatrnie rozumiana przez szeroką publiczność i to co najmniej w dwóch wymiarach. Słów mego wuja, Zbigniewa Herberta, że oto został tekściarzem Przemysława (Przemka) Gintrowskiego nie można traktować ze zwierzęcą powagą. To był ewidentny żart, niepozbowiony głębokiej autoironii, oparty na klasycznym Bachtinowskim odwróceniu ról, czyli król-nędzarz, mędrzec-głupiec, czy *Księżniczka*

POETA i jego MUZYK

Związek poetyckiego słowa z muzyką jest oczywistością wręcz pachnącą tautologią i głęboką przeszłością, zachowującą młodzieńczą werwę przede wszystkim z kręgu tzw. poezji śpiewanej, cokolwiek by to znaczyć miało.

Norwidowego *Bema pamięci rapsodu żałobnego* Herbert nie miałby pewnie powodów do niepokoju, a wówczas ze mną się nim podzielił, choć dopiero aspirowałem do studiów uniwersyteckich. Wiedział wszakże, że twórca, z którym przed chwilą rozmawiał, nie jest z jego świata. Sam przecież twierdził, czego też nie należy brać w pełni poważnie, że Jego przywiązanie do muzyki kończy się na klasykach wiedeńskich i dodawał z zawstyżeniem: bo u nich jeszcze rozpoznaje tematy. Nie przeszkadzało mu to z resztą dostrzegać geniuszu w *Pasji wg św. Łukasza* Pendereckiego i długim o niej rozprawianiu.

konsekwencje. Otóż kiedy spędzaliśmy wspólnie Wigilię Bożego Narodzenia, ze zdumieniem i radością pośród prezentów znalazłem płytę. To była ofiara mej Matuli. „Ofiara”, bo była ordynatorem oddziałów pediatrycznych dla najmłodszych pacjentów i w domu pragnęła tylko ciszy. Co ciekawe jej brat, czyli Księżę Potętów, też kreował się na „melomana ciszy”, który co najwyżej uszy „nacierał Mozartem”. Płyta pt. *Wołanie o słońce ponad światem* (wyraźny ukłon w kierunku cenzury) była dziełem zespołu Dżamble z Andrzejem Zuchą. Jak na ówczesne polskie stosunki był to porywający jazz-rock, wcale nie tak odległy od najlepszych dokonań

banalny to znaczy na gitarę solo. . .

Jedynym usprawiedliwieniem tak głębokiego braku wycucia, a przecież poeci są wrażliwcami, może być to, że Autor *Pana Cogito* był „ofiara” reżimu frankistowskiego, bo odmawiał mu przez lata wizy, jak reprezentantowi obozu pseudo-demokracji pseudo-ludowej. I nie było w tym nic antypolskiego, bo rząd na uchodźstwie był przez tąż władzę bardzo długo honorowany. Poniekąd mają za swoje, bo sam będąc miłośnikiem Hiszpanii, wiem, jakie z tych podróży mogły by być eseje, a do poznania, czym w istocie jest gitara, nawet niekonieczne, by było Poecie zwiedzanie Muzeum tego

z poezji tego szalonego wieku/na pewno Rilke Eliot kilku innych dostojnych szamanów/którzy znali sekret zaklinalnia słów formy odpornej na działanie czasu/bez czego nie ma frazy godnej pamiętania, a mowa jest jak piasek. . .

No, właśnie ostatecznie ubranie myśli i uczuć w jedyną i niepowtarzalną szatę słów, które będą coś znaczyć, jest czystą magią. Złożenie ich z muzyką, która pomoże słowom, a nie będzie przeszkadzać lub choćby nie czynić pokracznymi, jak kula podpierająca chromego, też jest racjonalnie niepojmowalne. Mam też swe doświadczenia w tej materii. Wielokrotnie już korespondowałem z kompozytorami, tymi tzw. poważnymi, ale też owymi od poezji śpiewanej, a nawet – pardonsik – nie całkiem poważnymi. Dla nich wszystkich miałem słowa otuchy. Twierdziłem, że to są napisane dobrze wiersze, więc nie powinno być im trudno dopasować konstrukcję melodii do przemyślanej architektury słów. Większość informowała mnie potem, że tak było w istocie. Jednak to, co najważniejsze, umyka nam i . . . bardzo dobrze!

W 1969 r. ukazał się tom wierszy Herberta pt. *Napis*. Kilka lat wcześniej, 1 listopada 1963 r., zmarł Jego Ojciec, Bolesław. Wspomnianą publikację Poeta dedukował Jego pamięci. Rychło po nim, 29 grudnia 1965 r., „emigrował w błękity” mój Ojciec, którego Wuj uważał za swego najlepszego przyjaciela. Poświęcił mu wiersz *Śmierć pospolita*, także zamieszczony w *Napisie*. Jakby ta sytuacja była mało dramatyczna, to obu tym najbliższym nie był w stanie oddać ostatniej posługi, bowiem przebywał za granicą. Kiedy odchodził w cierpieniu Rodziciel pisarza, sam konający zażądał, by syn nie pojawił się przy jego łożu boleści, albowiem wiedział, iż nieprędko uda mu się wyrwać z PRLu, a rozumiał znaczenie tej peregrynacji do źródeł cywilizacji. Nie dotarł też na pogrzeb mego Ojca, który jeszcze zdążył dopilnować wzniesienia pierwszej wersji nagrobka rodzinnego na Otwockim cmentarzu . . . dla Teścia . . . dla siebie. Wspominany tu tom otwiera wiersz *Prolog*, który jest tekstem, co się zowie programowym Twórcy, który przeżył ostry życiowy zakręt, nie bez kozery nadając temu utworowi formę nawiązującą do antycznego dramatu.

Dla nas najważniejsza wydaje się w tym momencie pierwsza strofa:

*Komu ja gram? Zamkniętym oknom
klamkom błyszczącym arogancko
fagotom deszczu – smutnym rynnom
szczurom co pośród śmieci tańczą. . .*

Poeta przyjmuje tu na siebie postać muzyka/śpiewaka przygniecione go absurdem twórczości, którego źródłem jest dojmująca samotność. Choć natychmiast odwołuje się do powszechnego dla Jego pokolenia doświadczenia wojny, to i tak przecież ze swą wrażliwością pozostaje sam przed ciemnym zwierciadłem barbarzyństwa.

W magiczny sposób spłata się ów przekaz liryczny z opowieścią, którą sam słyszałem z ust Gintrowskiego, a potem z niejakim, ale radosnym, zaskoczeniem odnalazłem pośród stosu rupieci na YouTube. W 1981 r. słynne trio, którego był filarem, miało okazję wystąpić w paryskiej Olimpii. Wówczas uchodziło to za wyjątkową nobilitację. Wszakże można podejrzewać, iż panowie Gintrowski, Kaczmarecki i Łapiński zostali zaproszeni do Paryża jako reprezentanci i do pewnego stopnia wyraziciele tego, co się w Polsce działo, czyli eksplozji Solidarności. Otóż Przemek w osobistym przekazie nawet znacznie dramatyczniej przedstawiał ową sytuację niż przed kamerami. Mówił o sobie i kolegach, że dla widzów przypominali oszalałe zwierzęta, spoceni, raniący palce o struny, a nade wszystko dramatycznie wyrzucający z siebie całkiem niezrozumiałe frazy przed publiką, która nawet w najdłuższych snach nie mogła pojąć źródła bólu tych ludzi z *kraju smutnego Helotów*, ba, nie chcieli ich zrozumieć z czystej wygody i lenistwa. Dziś z resztą pod tym ostatnim względem nic się nie zmieniło, tylko tym razem walczą Ukraińcy, a Polacy są ich rzecznikami.

W istocie bowiem w kwestiach zasadniczych niewiele się zmienia. Twórcy zawsze będą mogli liczyć na ulgę w swym samotnym trudzie tylko u cichego źródła wiedzy, które budzi rozum i wrażliwość. Ot, taka to ci pointa, widziana z perspektywy *Kantyczki z lotu ptaka*.

Rafał Żebrowski
siostrzeniec Zbigniewa Herberta



na opak wywrócona. Oczywiście najprościej byłoby wspomnieć, co już wielokrotnie publicznie czyniłem, że Księżę Poetów, a więc samowładca i obrońca swej dziedziny (w obu sensach tego słowa), źle znosił wszelkie manipulacje przy swych wierszach. Nosił je w sobie długo, potem rzucał na papier, ale i tak zwykle jeszcze długo dojrzewały przed publikacją. To wszystko było skończone, domknięte, więc ingerencja była czymś niestosownym. Równocześnie Herbert miał głębokie poczucie, że czyni coś ważnego, więc każde słowo było mu drogie, a zbędne – wprost nienawistne. Miał jednak ogromne serce do braci w twórczości. Nie szafował tym mianem w swych osądach. Wiele razy powtarzał, że przystał do artystów, jakby wstąpił do wędrowniej trupy, która stała się jego światem, a on jego wiernym obywatелеm. Pisywał różne recenzje, nie ograniczając się do poezji, a malarstwu i nie tylko poświęcił tyle uwagi, że łącznie można by Go w poczet uniwersyteckiej profesury w tej dziedzinie zaliczyć.

Była więc droga do porozumienia. Sam spotykając się z Wujem pewnego razu minąłem się w drzwiach z Czesławem Niemieniem. Będący wówczas bożyszczem mego pokolenia, tak chyba na chwilę przed rozpowszechnieniem płyty *Niemen Enigmatic*, uzyskał wówczas zgodę na wykonywanie kilku wierszy Herberta we własnej oprawie muzycznej. Jak łatwo się domysleć, mniemam, iż twórca ów nie sprawdził się jeszcze w przekazywaniu słowa poetyckiego. Po wykonaniu bowiem

W tym kontekście warto kilka słów wspomnieć o tym, iż bardzo wiele różniło Herberta i Gintrowskiego. Jakieś powinowactwo być jednak musiało, ale nie powierzchownej natury. Z pewnością Poeta miał mniej problemów ze swym muzykiem, niż w przypadku Niemena, długowłosego i w bardzo kolorowym kożusku, który z resztą znalazł się na okładce płyty *Sukces*, bo w tym stroju nawiedził Wuję, o czym zaświadczałam najsumienniejszemu. Przemysław, czy lepiej Przemek, był dlań pod tym względem całkiem akceptowalny. Miał już za sobą pewien dorobek, na temat którego Twórca *Pana Cogito* mógł zaczerpnąć całkiem uspakajających informacji. Jednak przecież Gintrowski był z pokolenia jego niepokornego siostrzeńca (równieżnika Barda), czyli mnie, powodu licznych żalów wychowawczych jedynej rodzonej siostry, czyli mej Matki, ocenianego jako daleko niedoskonałe.

Przed wszystkim pozory przemawiały przeciw nam, bo wyrastaliśmy w innym świecie, już w aurze Beatlesów i całej wielkiej burzy kulturowej objawiającej się w owym czasie i w następnych dekadach. Kiedyś rozmawiałem z Wujem na temat jednego z klasycznych podręczników historii malarstwa, a monografia ta powstała przed wojną w szkole wiedeńskiej. Byłem zszokowany nie znajdując tam Boscha, a starego Breugla jedynie w jego chłopskim wcieleniu. Herbert wówczas był w stanie mówić całkiem rozsądnie o modach, estetykach itd. Natomiast w świecie muzyki wykazywał mniej zrozumienia. Miało to dla mnie przykre

Blood, Sweat and Tears. Powinienem wiedzieć, co będzie, ale brakło mi rozważań, i gdzieś w kątku próbowałem sobie odsłuchać kawałek na poczekaniu. Echa tamtej gromkiej filipiki z ust Wuję, a było to nieco po śmierci mego rodziciela, znajdziecie rozrzucone po twórczości Herberta, ale te ówczesne były znacznie bardziej – powiedzmy – niesprawiedliwe niż zawarte w wierszu *Pan Cogito a pop*. Też różnica estetyki.

Trzeba też Wam wiedzieć, że Poeta nie był wykształcony muzycznie. W utworze *Pana Cogito przygody z muzyką* powiada: *otrzymał podstawowe wykształcenie muzyczne co prawda niepełne Szkoła Gry na Fortepianie (zeszyt pierwszy)* I cóż ja biedny poradzę, kiedy zawsze gdy czytam owe słowa, natychmiast staje mi przed oczami moja Babunia, a Jego Matka, jak ze swadą i arcyzabawnie opowiada o lekcjach, będących nie tylko szkołą tortur domowego instrumentu (pianina), ale i zatrudnionej na przychodne preceptorki. Maria Herbertowa, bo na nią się tu powołuję, niedwuznacznie twierdziła, że jej syneczek znechęcał się nad ową Bogu ducha winną damą w sposób okrutny i z pełną premedytacją. Grał kilka taktów, wlewając nieco otuchy w nauczycielkę, a potem znieczeka próbował ogłuszyć ją przerażającym dysonansem. O ile mi wiadomo, skapitulowała!

A jak jesteśmy przy Gintrowskim, to dodajmy cytāt z wiersza Herberta pt. *Pożegnanie*: *Chwila nadeszła trzeba się pożegnać/po odlocie ptaków nagły odlot zieleni/koniec lata – temat*

instrumentu w Almerii. Jednak mnie mocno niepokoi to zlekceważenie Andreasa Segovii, tego od transkrypcji Bacha, ale i flamenco, bi istotnie trudno byłoby po nim oczekiwać litości dla „elektrycznego” Jimiego Hendrixa.

Co więc było wątkiem i osnową powinowactwa Herberta i Gintrowskiego? Na pierwszym miejscu bym postawił uwielbienie dla o pokolenie starszego Poety ze strony muzyka. Jako historyk wiem, czym się kończą wszelkie „kulty jednostki”, więc nawet tak niewinne budzą mój niepokój. Zresztą miałem z tego powodu nieco kłopotu. Otóż w czasie pracy nad książką *Zbigniew Herbert. . . kamień, na którym mnie urodzono*, kilka razy przy różnych okazjach spotykałem Przemka i jak to gaduła-historyk opowiadałem o swych „odkryciach”. Ponieważ pojąłem swój błąd i zrozumiałem, że On uwierzył, iż ja wiem wszystko, co może go zainteresować, a pracowałam bodaj nad płytą, która ukazała się pt. *Tren*. Dzwonił o różnych porach, co dla mnie nie stanowiło problemu, ale też nie chciałem go rozczarowywać, a to nie zawsze było łatwe, co skazywało mnie nieraz na gorączkowe kwerendy. Po drugie było to powinowactwo myśli, przekonani i . . . muzyczne, tak, mimo wszystko muzyczne. Tekst poetycki bowiem zawiera w sobie własną melodię, rytm fraz i . . . w zasadzie to jest rzecz metafizyczna, to się po prostu zdarza. Sam Herbert w utworze *Do Ryszarda Krynickiego – list* umieścił taki kamień węgielny tego wiersza i całej sztuki mowy wiązanej: *Niewiele zostanie Ryszardzie naprawdę niewiele*

HISTORIA JEDNEJ RECENZJI

Jak donosiła „Gazeta Krakowska” z kwietnia 1987 r., słynny bard podjął się zadania skomponowania muzyki do wystawianego w Teatrze im. Juliusza Słowackiego dramatu *Krótką noc* Władysława Terleckiego w reżyserii Mariusza Ordy. Co ciekawe, nie był to pierwszy raz, kiedy bard zetknął się w ramach artystycznych obowiązków z twórczością Terleckiego; w filmie *Cień* z roku 1981 na podstawie opowiadania Antoniego Czechowa Gintrowski zagrał „człowieka sztuki”, a za dialogi w tym obrazie odpowiadał właśnie Władysław Terlecki – reportażysta, scenarzysta, a przede wszystkim autor powieści historycznych osadzonych w polskiej historii XIX wieku.

Wracając do wystawianej w 1987 r. *Krótkiej nocy* – osią dramatu jest morderstwo polityczne dokonane w kwietniu 1863 r. na Stefanie

Bobrowskim, młodzięcym przywódcy stronnictwa Czerwonych w powstaniu styczniowym, a które to morderstwo zostało spowodowane przez rywali ze stronnictwa Białych w ramach honorowego pojedynku. Nie powinno dziwić, że Przemysław Gintrowski, który w połowie lat 80. pieczętował pracę z Jerzym Czechem nad programem, który po latach przybrał nazwę *Kamienie* i wyśpiewywał pełnym przejęcia głosem o losach tragicznie zmarłego Karola Le Wittoux oraz margrabi Aleksandra Wielopolskiego, podejmie się skomponowania muzyki do dzieła tak mocno osadzonego w czasach walki narodu polskiego z caratem. Jak korespondentka „Gazety Krakowskiej” oceniła premierę sztuki z dnia 25 kwietnia 1987 r.? O ile większość lokalnych recenzji zachowywała dość neutralny, choć mało

Czasem wystarczy tylko jedno zerknięcie na archiwa biblioteki cyfrowej, by okazało się, że dorobek twórczy Przemysława Gintrowskiego jest bogatszy o pozycje, których próżno szukać chociażby na stronie w Wikipedii.

sprzyjający ton wobec starań reżysera i zespołu aktorskiego, o tyle Dorota Krzywicka nie hamuje się ani na moment w swojej krytyce sztuki.

Jeszcze jedna sztuka drążąca wątek bolesnej historii naszego kraju (tu - powstanie styczniowe). I jeszcze jedna sztuka, przy której zarzekaniu się „nie, nie, tu nie ma żadnych aluzji, to tylko o 1863...” towarzyszą „dyskretne” odpowiedzi: „Te schematy zachowań jednostek i grup społecznych, te mechanizmy reakcji i rozwiązania – czy to czegoś Państwu nie przypomina?...”

Od pierwszej chwili doskonale wiadomo, jaka będzie chwila ostatnia, zaś wszystko (no, niech będzie: niemal wszystko, ale to „niemal” jest mikro-skopijnych rozmiarów), co się wydarza pomiędzy pierwszą a ostatnią minutą spektaklu, do sprawy intrygi i morderstwa dokonanego na Stefanie Bobrowskim nie wnosi nic. Aktorzy starannie rozgrywają poszczególne sceny, wylewają z siebie potoki eleganckiego dialogu, udają jak należy oburzenie, rozpacz, rozżalenie, zainteresowanie i tym podobne niezbędne w danym momencie uczucia, ale z tego nic nie wynika. Tu właściciel zajazdu krząda się i daje nam do zrozumienia, że jest porządnym człowiekiem, tu zwała mu się na głowę trupa aktorów, tu Matka – Polka w czerni, tu żandarmi, tu bufonowaty lowelas, tu patrioci – strażnicy... Wszystko to się kotłuje

po scenie jako pełnospektaklowe... tło społeczno-polityczne do 5-minutowego dramatu.

A jak wypada w tak drugoczącej recenzji efekt pracy Przemysława Gintrowskiego? Nie mamy dobrych wiadomości dla fanów Artysty: bezlitośnie chłoszczące pióro krakowskiej recenzentki zadało ból takie muzyce do spektaklu. *Wobec nieruchomości akcji, braku należytych kulminacji oraz ikry dramaturgicznej, wielkie zadanie zdynamizowania spektaklu spadło na barki kompozytora. Barki niestety nie najlepiej na ten ciężar przygotowane. Przemysław Gintrowski wprzął do pracy syntezator i napisał niemało bardzo głośnej i bardzo pretensjonalnej muzyki. Zaczęło się jakby dowolną przeróbką „Padmaskowskich wieczorów”, skończyło zaś histerycznym tumultem będącym skrzyżowaniem „Pieśni Baczyńskiego” (Koniecznego i Demarczyk) z „Bolesem” Ravela. Niestety, niestety... Znowu pudło.*

Podstawowe wnioski, jakie można wysnuć z lektury: po pierwsze, trudno było się spodziewać, że sztuka nawiązująca do okresu walki Polaków z carską władzą spotka się z uznaniem organu prasowego pod ścisłą kontrolą Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ale z drugiej strony mogło być tak, że przedstawienie odstępowało na niekorzyść od średniej artystycznej tamtego sezonu w Krakowie. Po drugie, takie znalezisko

Michał Kaczmarczyk



WŚRÓD TYCH CO NA KOLANACH...

W 1978 r. Stanisław Zygmunt – twórca studenckiego kabaretu Piosenkarat – zaprosił do współpracy Jacka Kaczmarskiego i Przemysława Gintrowskiego, rozbudowując kabaret do Grupy Piosenkarat. Gintrowski komponował i wykonywał (fortepian lub gitara) utwory oparte na tekstach Mieczysława Jastruna i Krzysztofa M. Sieniawskiego, śpiewał też pieśń pt. *Czy poznasz mnie, moja Polsko?* (wykonywany à capella wiersz Zbigniewa Książka).

(...) *Przyjaźni naszej nie zeszmaci przecież Marzec czy też Grudzień Trzymajmy się razem, bo chyba wreszcie Zrozumiałem Ciebie Uśmiechasz się pewnie często, patrząc na wszystkich nas I choć zmieniasz garnitury Jesteś przecież taka sama* (...)

Marzec i Grudzień poety to dwa wydarzenia, doświadczenia pokoleniowe polskiej generacji wchodzącej w dorosłość pod koniec lat 60 – tych, a więc również i Gintrowskiego. Doświadczenia brutalności i bezwzględności komunistów, nie wahających się przed niczym dla obrony swej władzy. Gintrowski tak to wspominał:

Grudzień '70 stał się dla mnie momentem przełomowym w dojrzwaniu. Wówczas całym sobą próbowałem wyrazić niezgodę na to, co się stało. Nie pamiętam już, kiedy pojawiały się znaczki z napisem Grudzień '70 z siódmą w kształcie krzyża. Nosilem ten znaczek bez przerwy, bez jakiegokolwiek obawy o konsekwencje. Wówczas już namiętnie słuchałem Radia Wolna Europa. I łatwiej było mi już orientować się, co jest prawdą, a co fałszem.

Latem 1979 r. Kaczmarski zaprosił do wspólnych koncertów Gintrowskiego, a ten Łąpińskiego. Powstało słynne trio, w którym Gintrowski i Kaczmarski (na pierwszym planie) grali na gitarach z akompaniamentem fortepianowym Łąpińskiego. Przemysław Gintrowski miał największy wkład w kompozycje zespołu, a Jacek Kaczmarski był głównym autorem tekstów. Po raz pierwszy wystąpili podczas Spotkań Zamkowych w Olsztynie w 1979 r., a Marcin Idziński – dyrektor w warszawskim Teatrze na Rozdrożu zaproponował im wspólne występy.

25 lipca 1979 r. odbyła się premiera pierwszego ich programu pt. *Mury*. Złożyły się na niego piosenki, które Gintrowski i Kaczmarski mieli już wcześniej w repertuarze, uzupełnione o aranżacje fortepianowe Łąpińskiego. W warstwie tekstowej były to zatem wiersze Mieczysława Jastruna, Krzysztofa Marii Sieniawskiego, Zbigniewa Herberta oraz – przede wszystkim – Jacka Kaczmarskiego (9 na 16 utworów). Wśród nich znalazły się tytułowe *Mury* – napisane rok wcześniej przez Jacka Kaczmarskiego do melodii piosenki katalońskiej pt. *L'estaca* (pol. Pal),

skomponowanej w 1968 r. przez pieśniarza Lluísa Llach. Ruch „La Nova Cançó”, do którego należał Llach, walczył z dyktaturą frankistowską w państwie hiszpańskim poprzez śpiewanie w ojczystym, katalońskim języku. Kataloński tekst piosenki w Hiszpanii był na cenzurowanym, w Polsce tekst Kaczmarskiego i cała piosenka wykonywana przez trio stały się kultowe.

Koncerty *Murów* w Teatrze na Rozdrożu jesienią 1979 r. gromadziły komplety publiczności, a emocje wzbudzone przez śpiewane utwory władza komunistyczna uznała za zagrożenie. Doprowadziło to do zamknięcia Teatru 1 stycznia 1980 r. pod pretekstem remontu budynku. *Mury* wychodzą więc na zewnątrz. Trio wykonuje je w salach koncertowych, klubach studenckich, kościołach i innych miejscach. Gintrowski świadom był znaczenia *Murów*:

Te koncerty w teatrze to było moje pierwsze jawne opowiadanie się po stronie opozycji. Powolne wypływanie z siebie niezgody na to, co się w kraju dzieje. Miałem wówczas przeświadczenie, że to, co robimy, jest rodzajem misji. Że po raz pierwszy mówimy coś ważnego do społeczeństwa.

Śmiałe i żywiołowe wykonania *Murów* współgrały z narastającymi w 1980 r. nastrojami buntu i czynnego oporu społecznego wobec wszechwładzy PZPR. Wiosną rozpoczęły się w kraju akcje protestacyjne, które wkrótce przerodziły się w masowe strajki. Gintrowski, Kaczmarski i Łąpiński wyrastają na najważniejszych bardów polskiej rewolucji. Słowem, muzyką, ekspresyjnym wykonaniem wyrażają polską duszę, zniewoloną od dziesięcioleci komunistyczną tyranią. Polacy im wierzą. Kilka dni po podpisaniu Porozumień sierpniowych między rządem PRL a komitetami strajkowymi, trio nagrywa w połowie września 1980 r. program *Mury* w studiach Polskiego Radia.

Muzycy rozbudowują swój repertuar o kolejne programy – *Raj i Muzeum*, wykonywane i nagrywane na koncertach z kompletami publiczności w całym kraju. Powstały w 1980 r. *Raj* z poezją Zbigniewa Herberta i Jacka Kaczmarskiego, sięga do tematów biblijnych, ukazujących człowieka postawionego wobec dramatycznych wyborów między dobrem a złem, wiarą a racjonalnością. *Muzeum* to program inspirowany wielkimi dziełami polskiego malarstwa, jak: *Starczyk i Rejtan* Matejki, *Wieszanie zdrajców* Norblina, *Szarża w wąwozie Somosierra* Michałowskiego, *Patrol powstańcy* Gierymskiego, *Wigilia na Syberii* Malczewskiego. Dla tria były punktem wyjścia do historyzoficznych syntez naszych dziejów i refleksyjnego spojrzenia na doświadczenia ruchu Solidarności – kolejnego powstania narodowego. Piosenka *Mury* staje się w tym czasie nieoficjalnym hymnem Solidarności, odtwarzana

i śpiewana powszechnie przez manifestujących i strajkujących, ze słynnym refrenem:

(...) *Wyrwij murom zęby krat Zerwij kajdany, połam bat! A mury runą, runą, runą i pogrzebią stary świat* (...)

Gintrowski, Kaczmarski i Łąpiński stali się również autorami muzyki w filmach fabularnych, oddających te gorące dni. Zagrali m.in. dla Krystyny Jandy, śpiewającej w legendarnym filmie *Człowiek z żelaza* Andrzeja Wajdy *Balladę o Janku Wiśniewskim* – poruszającą, pełną bólu piosenkę, inspirowaną masakrą dokonaną przez komunistyczną milicję i wojsko na protestujących robotnikach Wybrzeża w grudniu 1970 r.

14 sierpnia 1981 r. w czasie obchodów rocznicy strajków Sierpnia '80 u stóp Pomnika Poległych Stoczniovców mieszkańcy Gdańska mogli zobaczyć widowisko plenerowe, podczas którego na plac wjeżdżały tramwaje opatrzone zamiast numerów datami protestów antykomunistycznych – 1956, 1968, 1970, 1976, 1980. Sponad dachów tramwajów śpiewali: Przemysław Gintrowski, Jacek Kaczmarski (na zdj.), Maciej Pietrzyk, Maciej Zembaty oraz Krystyna Janda *Balladę o Janku Wiśniewskim*. Na koniec Gintrowski zagrał i zaśpiewał *Mury* z Jackiem Kaczmarskim. Następnego dnia spektakl pokazano w Gdyni.

5 września 1981 r., w gdańskiej hali Olivia miały rozpocząć się obrady I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność. Kilka dni wcześniej, od 20 do 22 sierpnia 1981 r. przeprowadzono tam I Przegląd Piosenki Prawdziwej „Zakazane piosenki”. W tym burzliwym czasie impreza była wydarzeniem nie tylko artystycznym i znalazła się pod szczególną „opieką” gdańskiej Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Zamontowano ukryte kamery oraz podsłuchy w pomieszczeniach Olivii i pokojach hotelowych, inwigilowano uczestników, prowadzono wojnę propagandową. Komitet organizacyjny, z przedstawicielami Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego NSZZ Solidarność w składzie, zaprosił do udziału również trio Gintrowski – Kaczmarski – Łąpiński. Muzycy wykonali podczas Przeglądu piosenki skomponowane przez Gintrowskiego: *Dziady* (do wiersza Mieczysława Jastruna) oraz *Posiłek* (z tekstem Jacka Kaczmarskiego). Nad sceną wisiły karykatury dygnitarzy komunistycznych: Bolesława Bieruta, Józefa Cyrankiewicza, Władysława Gomułki, Piotra Jaroszewicza i Edwarda Gierka.

Wkrótce trio wyjechało do Francji, gdzie artyści grali koncerty, udzielali wywiadów, spotykali się z Polonią. Na początku listopada 1981 r. Gintrowski i Łąpiński wrócili do Polski, aby zagrać zaplanowane krajowe koncerty z zamierzonym

nagraniami płyty we Francji, „dopinany” przez Kaczmarskiego, który pozostał nad Loarą. Ani Gintrowski, ani Łąpiński nie otrzymali już paszportów na ponowny wyjazd w grudniu 1981 r.

W sobotę 12 grudnia Gintrowski z Łąpińskim wystąpili podczas koncertu pt. *Niechciane teksty PRL* w poznańskim klubie studenckim Eskulap. Wieczorem Gintrowski próbował zadzwonić do Warszawy, ale telefony już nie działały. W godzinach porannych w radiu i telewizji wystąpił generał Wojciech Jaruzelski (I sekretarz KC PZPR, premier rządu PRL i minister obrony narodowej). Ogłosił przejęcie rządów w kraju przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego i wprowadzenie stanu wojennego. Kiedy 13 grudnia rano dotarła do Gintrowskiego w Poznaniu informacja o tym, co się dzieje, postanowił wracać do Warszawy. Jedynym działającym jeszcze połączeniem był międzynarodowy pociąg relacji... Berlin – Moskwa. Oddajmy na koniec głos Przemysławowi Gintrowskiemu: *Przez okna pociągu widać Ursus – czolgi, transportery opancerzone, płonące koksowniki i żołnierze w polskich mundurach. Pojawili się w nas ból i strach (...) stan wojenny był nieuczciwy, był chęcią zachowania władzy za wszelką cenę, ale jednocześnie, wbrew intencjom wprowadzającym go, okazał się gwoździem do trumny komunizmu w Polsce.*

Artur Kołęda

Fot. Leonard Szmaglik, zbiory Europejskiego Centrum Solidarności



PEŁNE EMOCJI I WZRUSZ

PAULINA LENDA I PIOTR KOZUB ZWYCIĘZCAMI NA KOŁOBRZEGU

Fantastyczne premiery, silny konkurs, czyli podsumowujemy „PAMIĄTKI” 2021

- O sile każdego przedsięwzięcia, w tym przypadku kulturalnego, stanowią ludzie. Nie byłoby „Pamiętek” gdyby nie artyści, widzowie, osoby zaangażowane na każdym etapie w przygotowanie naszego przeglądu, a także współpracujące instytucje kultury jak Narodowe Centrum Kultury, Ministerstwo Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Regionalne Centrum Kultury czy chociażby tacy, między innymi, partnerzy: Telewizja Polska, PKN Orlen, Fundacja Lotto im. H. Konopackiej, Polska Fundacja Narodowa, Gmina Miasto Kołobrzeg, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. I.J. Paderewskiego i R. Dmowskiego. Pragnę podziękować również Origami BTL Solutions, Stowarzyszeniu Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych SAWP, Stowarzyszeniu Autorów ZAiKS, Miejskiemu Ośrodkowi Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu, Wydawnictwu Biały Kruk, Agencji Muzycznej Polskie Radio, Polskiemu Radiu Rzeszów, spółce Audytorium 17 oraz Radiu Opole. Jednym słowem dziękuję wszystkim z całego serca za każdą życzliwość, okazane zrozumienie i wsparcie. I przeprosić, jeżeli kogoś rozczarowaliśmy. – mówi Jacek Pechman, pomysłodawca i dyrektor artystyczny „Pamiętek” dodając: - Jestem wdzięczny, że ten festiwal jest częścią życia – w jakiś sposób – najbliższej rodziny Przemka, czyli Agnieszki Gintrowskiej i jej córki Julii. Ich obecność i wsparcie jest ważne nie tylko dla mnie, ale myślę, że także dla publiczności, która przyjeżdża na „Pamiętki” z całej Polski.

A TERAZ NADSZEDŁ CZAS NA PODSUMOWANIE CAŁOŚCI.

Najważniejszym wydarzeniem, wokół którego się wszystko kręci na Ogólnopolskim Przeglądzie Twórczości Przemysław Gintrowskiego „Pamiętki”, zorganizowanego w tym roku po raz trzeci w Kołobrzegu, jest niewątpliwie konkurs interpretacji piosenek Przemysław Gintrowskiego. Zanim publiczność poznała pierwszego konkursowicza na scenie pojawiły się trzy panie: Agnieszka i Julia Gintrowskie oraz Iłona Wójtowicz-Gredas (wiceprezydent miasta), które po swoich krótkich przemówieniach, otworzyły wspólnie festiwal.

Do scenicznych zmagani (spośród dwukrotnie większej liczby zgłoszeń) zakwalifikowanych zostało 24 wykonawców, którzy przyjechali z całej Polski. Ich zadaniem na deskach Regionalnego Centrum Kultury im. Zbigniewa Herberta było zaśpiewanie dwóch piosenek barda. Konkurs, a także cały Przegląd – z wdziękiem poprowadzili dziennikarze radiowi, Teresa Drozda i Paweł Sztompke, którzy już w połowie przesłuchań konkursowych skomentowali, że nie zazdroszą jurorom, którzy będą musieli wybrać, kogo nagrodzić (a kogo nie) spośród tak wielu świetnych artystów. Bogactwo muzycznych propozycji brało się po pierwsze stąd, że Przemysław Gintrowski to kompozytor wszechstronny, poruszający się swobodnie po wielu muzycznych gatunkach i konwencjach, po drugie było efektem bogactwa muzycznych temperamentów uczestników konkursu. Stąd rozmaitość wykonani – od „kanonicznych”, wiernych oryginałowi, aż po takie, dla których pierwowzór był punktem wyjścia do artystycznych poszukiwań, a nawet artystycznego sporu. Jury w składzie: Beata Molak-Bychawska (przewodnicząca), Agnieszka i Julia Gintrowskie, Jacek Pechman, Paweł Paluch i Przemysław Tejkowski doceniło tę rozmaitość.

Pierwszą nagrodę w konkursie oraz nagrodę Anny Mieczkowskiej – Prezydent Miasta Kołobrzeg, otrzymało bosonogie małżeństwo ze Świdnicy:

Paulina Lenda i akompaniujący jej na gitarze Piotr Kozub za piosenki: „Wróżba” i „Wybacz Mamasza” – wydarte z dna serca, z samych trzewi ziemi, niczym pogański chorał. Za to zwycięstwo laureaci dostali 15 tysięcy złotych przyznane przez Jacka Kurskiego, prezesa Zarządu TVP, specjalną statuetkę od organizatora przeglądu, czyli stowarzyszenia Katolicka Inicjatywa Kulturalna, oraz upominki rzeczowe ufundowane przez Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu, Wydawnictwo Biały Kruk, Instytut Pamięci Narodowej, Agencję Muzyczną Polskiego Radia, PKN Orlen, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Rozgłośnie Polskie Radio Rzeszów.

Drugie miejsce w ubiegłorocznym konkursie zajęła Izabela Szafrńska z Warszawy, wspomagana przez pianistę i skrzypka. Śpiewanie z wysoką, pełną mocy i blasku. Zwłaszcza „Przesłuchanie anioła” wyśpiewane z niezwykłym dramatyzmem, spuentowane dreszczorodnym szeptem. Ale i „Posilek” smakowity. Iza otrzymała nagrodę finansową w wysokości 10 tysięcy złotych przyznaną przez Jacka Kurskiego, prezesa Zarządu TVP, specjalną statuetkę od organizatora przeglądu czyli stowarzyszenia Katolicka Inicjatywa Kulturalna, oraz upominki rzeczowe ufundowane przez Wydawnictwo Biały Kruk, Instytut Pamięci Narodowej, Agencję Muzyczną Polskiego Radia, PKN Orlen, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Rozgłośnie Polskie Radio Rzeszów.

Nagroda trzecia trafiła do koszalnianina Rafała Kowalewskiego za gniewne wykonanie piosenki „Ja”, potem dzwony rozpoczynające i kończące „Wyspiańskiego”. Wirtuozeria dłoni na klawiaturze i wirtuozeria głosu, umiejętnie stopniującego dramaturgię piosenek sprawiła, że laureat otrzymał nagrodę finansową w wysokości 5 tysięcy złotych przyznaną przez Jacka Kurskiego, prezesa Zarządu TVP, specjalną statuetkę od organizatora przeglądu czyli stowarzyszenia Katolicka Inicjatywa Kulturalna, oraz upominki rzeczowe ufundowane przez Wydawnictwo Biały Kruk, Instytut Pamięci Narodowej, Agencję Muzyczną Polskiego Radia, PKN Orlen, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Rozgłośnie Polskie Radio Rzeszów.

Laureatom I, II i III miejsca nagrody wręczył Przemysław Tejkowski, wiceprzewodniczący Rady Nadzorczej TVP i jednocześnie prezes Polskiego Radia Rzeszów. Jury przyznało równorzędne wyróżnienia: - dla Michała Wróblewskiego z Ławy, który pokazał, jak grając na fortepianie można jednocześnie robić piosenkę aktorską (świetne to lustrowanie widowni w puencie „Damastes...”); - dla duetu Patrycji Niedziółki i Kacpra Jastrzębskiego (Domanice i Wiśniew) – jasna panna, „na zakręcie” i jasny kawaler za klawiaturą, granie i śpiewanie czyste i lekkie jak puch; - dla Katarzyny Mielnik z Gorzowa Wielkopolskiego, która na konkursie dała radę przekonać jury do prawdy serca w „Czterech porach uczuć”; - dla Łukasza Różyckiego z Kołobrzegu, który ponadto zdobył nagrodę publiczności – długowłose i pełen radosnej energii chłopak z gitarą, wsparty przez małowniczego pianistę, zaśpiewał teksty Kaczmarek z należą im eksplozją emocji.

Wszyscy wyróżnieni otrzymali nagrody finansowe Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego w wysokości 2000 zł, a także nagrody rzeczowe ufundowane przez Wydawnictwo Biały Kruk, Instytut Pamięci Narodowej, Agencję Muzyczną Polskiego

Paulina Lenda i i Piotr Kozub I miejsce



Izabela Szafrńska II miejsce



Rafała Kowalewskiego III miejsce



TAK BYŁO ROK TEMU

EN KONCERTY

ŁOBRESKICH „PAMIĄTKACH”



Gintrowski. Psalmy
Hadrian Tabęcki, Mariusz Orzechowski, zespół Pro Modern



Wszyscy laureaci i wyróżnieni 2021

Radia, PKN Orlen, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Rozgłośnie Polskie Radio Rzeszów. Były jeszcze dwie nagrody specjalne: -nagroda finansowa w wysokości 1000 Euro Stowarzyszenia Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych (SAWP) którą wręczyła Beata Molak - Bychawska trafiła do Sandry Miki z Katowic – jak się okazuje, jazzowy feeling można udanie zastosować nie tylko do „Tylko kołysanki”, ale także do „Murów”; - nagroda Audytorium 17 – Regionalnych Rozgłośnie Polskiego a także Radia Opole przyznana została Małgorzacie Kozłowskiej z Warszawy, której moc głosu i nienaganna muzikalność świetnie wspomagały akompaniatory brzmieniami gitary i klarnetu; jeszcze jedna „Tylko kołysanka” (ale tej piosenki nigdy dość) i „Jeszcze dzień...”. Nagrodę laureatce wręczył Paweł Paluch, prezes spółki Audytorium 17.

Premiera numer 1: Raport z oblężonego miasta na „Pamiętkach”

Podczas „Pamiętek” miały miejsce dwie artystyczne premiery. „Raport z oblężonego Miasta” to najpierw tytuł wiersza Zbigniewa Herberta, opublikowanego w drugim obiegu w 1983 roku. Trzy lata później – również poza zasięgiem komunistycznej cenzury – ukazała się płyta Gintrowskiego (a naprawdę była to, zdaje się, kasetka magnetofonowa), wznawiana potem, w okrojonej wersji, w latach dziewięćdziesiątych. I oto na scenie kołobrzesckiego RCK, w piątkowy wieczór 9 lipca widzowie zobaczyli w ramach Przeglądu „Pamiętki” niezwykle premierowy spektakl muzyczny, nawiązujący do tamtego projektu: „Raport z oblężonego miasta 2021” w reżyserii Marcina Kołaczewskiego. Okrucieństwo i głupota stanu wojennego wyrażone w konwencji dziecięcej zabawy, tak jakby to wszystko zdarzyło się w piaskownicy, wśród baloników i kolorowych pomponów, wśród plastikowych szabek i trąb. Kicz spotęgował grozę tej opowieści, której osi był tytułowy wiersz Herberta i która zmierzała do zdumiewającej puenty, stawiającej publiczność przed trudnym zadaniem... (tu, aby nie ułatwiać zadania przyszłym widzom tego spektaklu, pozwolę sobie na niedopowiedzenie). Czwórecz śpiewających aktorów: Katarzynie Zawadzkiej, Monice Urik, Bartoszowi Porczykowi i Norbertowi Smole Smolińskiemu, towarzyszył na fortepianie i e-instrumentach Hadrian Filip Tabęcki, autor nowych aranżacji „Raportu...”. Spektakl, zwieńczony owacją na stojąco, zasiał niepokój. Bo wolność, którą okaleczono nam wtedy, w czasach stanu wojennego, również dzisiaj, w naszej piaskownicy, nie ma się najlepiej. - *To było porażające widowisko, piękne i mocne w swoim przekazie. Cieszę się, że właśnie w Kołobrzegu miała miejsce jego premiera* – mówi Jacek Pechman, dyrektor artystyczny „Pamiętek”.

Premiera numer 2: „Gintrowski. Psalmy”, czyli koncert czarodziejów dźwięku

Z kolei sobotni premierowy (choć podobnie jak „Raport...” zakorzeniony w przeszłości) spektakl pokazany publiczności 10 lipca na tegorocznych „Pamiętkach” zauroczył wszystkich miłośników twórczości legendarnego barda. Koncert zatytułowany „Gintrowski. Psalmy” nawiązywał do albumu Przemysława Gintrowskiego „Psalmy i Requiem”, wydanego w zamierzonym 1978 roku i zawierającego m.in. piosenki do słów Tadeusza Nowaka, pochodzących z poetyckiego tomu „Psalmy”. Reżyserem i aranżerem koncertu był Hadrian Filip Tabęcki, który włączył do programu piosenki spoza albumu, np. „Powrót” czy „Przysłuchanie anioła” z programu „Raj”. Na kołobrzesckiej scenie pojawił się niezwykle zespół wokalny proMODERN (Marta Czarkowska – sopran, Ewa Puchalska i Ewelina Rzezińska – mezzosopran, Aleksander Rewiński – tenor, Krzysztof Chalimoniuk – baryton, i Piotr Pieron – bas), znany przede wszystkim z mistrzowskich wykonań muzyki klasycznej – choć kołobrzeżanie pamiętają ubiegłoroczną herbertowską „Strunę światła”... Od pierwszego dźwięku artyści (chciałem powiedzieć: czarodzieje) zafundowali festiwalową publiczności, wspomaganą fortepianem Hadriana Tabęckiego, gitarą Mariusza Orzechowskiego i jego głosem z głębin, a wreszcie płomiennym występem Julii Gintrowskiej. Jednym słowem – rewelacyjna premiera! - *Bardzo chciałem, aby wreszcie na „Pamiętkach” zaśpiewane zostały Psalmy związane przecież w jakiś sposób z początkiem drogi artystycznej patrona przeglądu. I kiedy miałem możliwość obejrzenia koncertu zespołu ProModern z Natalią Sikorą rok temu na kołobrzesckiej „Herbertiadzie”, od razu powiedziałem Hadrianowi Tabęckiemu, który przyjął rolę kierownika muzycznego, „Pamiętek”, że musimy „ożenić” ten zespół z Psalmami. Udało się do projektu zaprosić jeszcze Mariusza Orzechowskiego i Julię Gintrowską, która podczas premiery była – nie boję się użyć tego słowa – zjawiskowa. Wszyscy artyści oczarowali publiczność, zostawiając na scenie swoje emocje oraz serce. I to było piękne – przyznaje Jacek Pechman. W tym miejscu należy powiedzieć również o tym, że po raz trzeci – z inicjatywy Jacka Pechmana – wydana została kolorowa publikacja (w formie gazety) o życiu i twórczości Przemka Gintrowskiego. Duży format, ciekawe zdjęcia i teksty jakie znalazły miejsce w tej publikacji sprawiły, że rozszedł się cały nakład.*

„Gintrologiem” przeglądu „Pamiętki” został Piotr Nowak

Żeby było mniej żal odjeżdżać... W niedzielne popołudnie 11 lipca br. w sali koncertowej Regionalnego Centrum Kultury Przegląd „Pamiętki” zakończył się się akcentem radosnym

i rozrywkowym. Oto na wielkim ekranie Rudi Schubert, w jednej ze swych wielobarwnych koszul, zaprasza na program „Śpiewające fortepiany” – edycja z 2001 roku, odcinek dwudziesty, kiedy to jednym z uczestników tego muzycznego „teleturnieju” był Przemysław Gintrowski (w drużynie czarnego fortepianu wraz z Olgą Bończyk). Jak się okazuje, da się zrobić prostymi środkami bezpretensjonalne, radosne i inteligentne telewizyjne wydarzenie. Kołobrzeczka publiczność spontanicznie dołączyła swoje oklaski, okrzyki i śpiewy do tego, co działo się na ekranie. A Przemysław Gintrowski zaprezentował roześmiane i skrzące dowcipem, niespodziewane oblicze. A na koniec Przeglądu organizatorzy zaprosili uczestników Przeglądu do zabawy w formie quizu, sprawdzającego wiedzę o życiu i twórczości patrona Przeglądu. Na scenie zasiadło pięciu uczestników zabawy – ochotników z widowni, a na ekranie pojawiły się kolejne pytania i zadania, dotyczące Gintrowskiego, jego piosenek i jego czasów. Pytania okazały się niełatwe, a bezapelacyjnym zwycięzcą konkursu został prawdziwy „gintrolog”, Piotr Nowak z Poznania, który zaimponował wszechstronną i szczegółową wiedzą o bardzie i jego twórczości. Uczestnikom quizu, zaopatrzonemu w stosowne dyplomy i cenne nagrody, zrobiono pamiątkową fotografię na tle wielkiego portretu zamyszonego barda – i tak skończyła się trzecia edycja Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Przemysława Gintrowskiego.

Na koniec z kronikarskiego obowiązku odnotujmy, że organizatorem Przeglądu było stowarzyszenie Katolicka Inicjatywa Kulturalna w Kołobrzegu. Współorganizatorem: Narodowe Centrum Kultury. Honorowy patronat nad „Pamiętkami” objęli: najbliższa rodzina Barda – Agnieszka Gintrowska (żona) i Julia Gintrowska (córka), prof. Piotr Gliński – wicepremier i minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu, Jarosław Szarek – prezes Instytutu Pamięci Narodowej, Zbigniew Bogucki – wojewoda zachodniopomorski, Anna Mieczkowska – prezydent miasta Kołobrzeg. Projekt sfinansowany został ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu we współpracy z Narodowym Centrum Kultury. Ponadto projekt dofinansowały Polska Fundacja Narodowa i Gmina Miasto Kołobrzeg. Partner Główny: PKN ORLEN Mecenasa Projektu: Polska Fundacja Narodowa Partnerzy: Fundacja LOTTO im. H. Konopackiej, Gmina Miasto Kołobrzeg, Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, Origami BTL Solutions, Stowarzyszenie Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych SAWP, Stowarzyszenie Autorów ZAiKS, Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Kołobrzegu, Regionalne Centrum Kultury im. Z. Herberta w Kołobrzegu, Wydawnictwo

Patrycja Niedziółka wyróżnienie



Bartosz Porczyk w Raporcie z oblężonego miasta



Katarzyna Mielnik wyróżnienie



Łukasz Różycki wyróżnienie



Piotr Nowak zwycięzca quizu z wiedzy o życiu i twórczości Przemysława Gintrowskiego



Sandra Mika laureatka nagrody SAWP



Małgorzata Kozłowska nagroda Audytorium



Biały Kruk, Agencja Muzyczna Polskie Radio. Polskie Radio Rzeszów. Głównym patronem medialnym jest Telewizja Polska S.A. Głównym patronem radiowym jest Audytorium 17 Regionalne Rozgłośnie Polskiego Radia. Partnerami medialnymi są także: TVP3 Szczecin, miesięcznik „w Sieci Historii”, Polskie Radio Koszalin, Telewizja Kablowa Kołobrzeg, portal miastokolobrzeg.pl oraz Radio Plus.

Wojciech Czaplewski
Fot. Jerzy Błażyński

Julia Gintrowska i Mariusz Orzechowski w koncercie Gintrowski. Psalmy



I Love Poland

Projekt Polskiej Fundacji Narodowej skierowany do młodego pokolenia polskich żeglarzy oceanicznych, realizowany w dwóch odsłonach – regatowej i szkoleniowej. Pierwsza zakłada udział polskiego jachtu w najważniejszych i najbardziej prestiżowych regatach na świecie. Druga to prowadzenie cyklicznych szkoleń dla młodych żeglarzy, pragnących rozwijać swoje umiejętności na nowoczesnym jachcie Volvo V70 pod okiem profesjonalnego zespołu. Poprzez udział w regatach oraz cykliczne edycje szkoleniowe projekt zakłada promowanie Polski poza granicami naszego kraju i rozwój młodego pokolenia polskich regatowych żeglarzy oceanicznych.



PFNteam100

Projekt zakłada bezpośrednie, dodatkowe i pozazwiązkowe wsparcie młodych utalentowanych polskich sportowców – olimpijczyków i paraolimpijczyków. Wspieranie polskiego sportu oraz promocja Polski poza jej granicami jest jednym z najważniejszych celów statutowych Polskiej Fundacji Narodowej. Przez ostatnie lata mogliśmy dumnie wspierać ponad 400 sportowców, którzy łącznie zdobyli prawie 600 medali na arenie międzynarodowej. W maju tego roku do programu dołączył kolejny sportowiec – rajdowiec Mikołaj Marczyk, który startuje w Mistrzostwach Świata WRC2 2022.

Polskie Meble

Projekt polegał na wsparciu organizacji polskiego stoiska podczas targów odbywających się w amerykańskim High Point oraz promocji polskiej branży meblarskiej w USA. We współpracy z Ogólnopolską Izbą Gospodarczą Producentów Mebli na ponad 300 metrach kwadratowych zostało przygotowane wspólne stoisko prezentujące ofertę siedmiu wiodących polskich firm meblarskich oraz wystawa polskiego wzornictwa w zakresie wnętrz. Dzięki udziałowi polskich producentów w targach w Karolinie Północnej raport „Prognoza eksportu 2021” przewidywał 27% wzrost eksportu polskich mebli do USA.



Raport Pileckiego

Polska Fundacja Narodowa we współpracy z Wytwórnią Filmów Dokumentalnych i Fabularnych oraz Telewizją Polską realizuje film oparty na losach niezwyklej postaci Witolda Pileckiego, żołnierza Armii Krajowej, który w bohaterski sposób starał się pokazać prawdę o Holokauście oraz walczył osadzony w dwóch totalitaryzmach jednocześnie. Człowiek bez skazy, jedna z najwybitniejszych postaci XX wieku, która oddaje swoje życie za prawdę i walkę o wolną Polskę. Premiera filmu zaplanowana jest na koniec 2022 roku.

Zwiastun

Zwiastun jest pionierskim projektem Polskiej Fundacji Narodowej realizowanym we współpracy z Batalionową Grupą Bojową NATO stacjonującą w Bemowie Piskim, w skład której wchodzi Amerykanie, Brytyjczycy, Chorwaci i Rumuni. Celem projektu jest promocja wizerunku Rzeczypospolitej Polskiej, wspieranie działalności w zakresie wiedzy i postaw patriotycznych oraz budowanie pozytywnej świadomości na temat Polski wśród żołnierzy NATO, stacjonujących w Polsce. W ramach projektu organizowane są wyjazdy historyczno-edukacyjne do miejsc, które są ważne dla historii naszego kraju. Polska Fundacja Narodowa wierzy, że zaprezentowanie tych miejsc oraz właściwe opowiedzenie i dotknięcie historii Polski sprawi, że żołnierze wojsk NATO po powrocie do swoich domów, staną się najlepszymi ambasadorami Polski za granicą. Od 2017 roku zorganizowano ponad 30 wyjazdów, w których udział wzięło około 2,5 tysiąca żołnierzy.



Szlak historyczny Bitwy o Monte Cassino

Projekt polegał na przygotowaniu i zamontowaniu 12 tablic historyczno-edukacyjnych wraz z oznakowaniem szlaku na trasie z Cassino we Włoszech, poprzez Drogę Polskich Saperów, aż pod klasztor na Monte Cassino. Tablice pełnią funkcję platformy informującej o przebiegu zwycięskiej dla aliantów i 2. Korpusu Polskiego bitwy pod Monte Cassino. Każda z tablic przedstawia ważne wydarzenie z miejsca jej ustawienia oraz kieruje do kolejnych. Informacje zapisane są w języku polskim, włoskim i angielskim. W 2022 roku została stworzona aplikacja mobilna nawigująca po historycznym szlaku Bitwy o Monte Cassino oraz odbył się Pierwszy Oficjalny Marsz tym szlakiem.

WWW.IDMN.PL

 /InstytutDMN

 /instytutdmn

INSTYTUT DZIEDZICTWA MYŚLI NARODOWEJ

im. Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego

Instytut jest państwową instytucją kultury. Realizuje politykę pamięci skoncentrowaną na tradycjach idei narodowych, katolicko-społecznych i konserwatywnych. Tworzy i realizuje programy edukacyjne, prowadzi działalność naukową, wydawniczą i dokumentacyjną. Organizuje wystawy, koncerty i konferencje.

Instytut jest operatorem Funduszu Patriotycznego, którego celem jest promowanie postaw patriotycznych i obywatelskich poprzez popularyzację wiedzy o historii Polski i polskim dziedzictwie kulturowym.

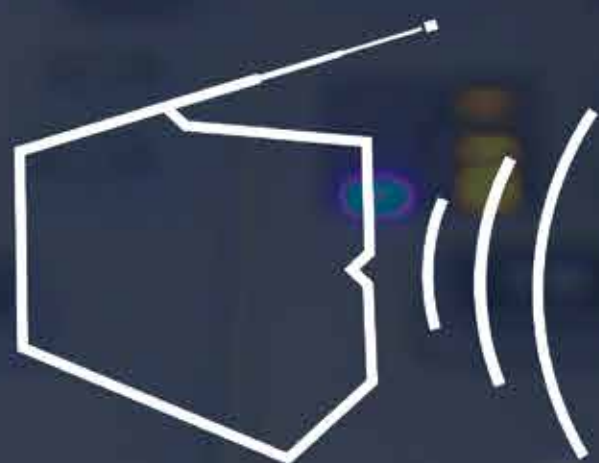


INSTYTUT DZIEDZICTWA
MYŚLI NARODOWEJ
im. Romana Dmowskiego
i Ignacego J. Paderewskiego



FUNDUSZ
PATRIOTYCZNY





REGIONALNE
ROZGŁOŚNIE
POLSKIEGO RADIA



AUDYTORIUM17

⊗ AUDYTORIUM17.PL
f AUDYTORIUM17
t AUDYTORIUM17

Audytoryum 17 to Grupa Radiowa, która reprezentuje, promocyjnie i reklamowo, 17 Regionalnych Rozgłośni Polskiego Radia, anteny miejskie oraz stacje nadające w technologii DAB +.

Zasięg – **Audytoryum 17** dociera do ponad **36 milionów** mieszkańców w Polsce.



Kołobrzeg to miasto położone w zachodniej części polskiego wybrzeża Morza Bałtyckiego, w dolinie rzeki Parsęty. Posiada bogatą i burzliwą historię, poczynając od powstania, poprzez czasy II wojny światowej i niemal całkowite zniszczenie miasta, aż do dziś. To niewątpliwie jedna z największych turystycznych atrakcji nad polskim morzem, będąca regionalnym ośrodkiem kulturalnym i posiadająca status uzdrowiska. Kołobrzeg nie bez powodu jest jedną z najpopularniejszych miejscowości nad polskim morzem. Od dziesięcioleci szczyty się mianem Perły Bałtyku i cieszy nieustającym zainteresowaniem wczasowiczów nie tylko z Polski, ale również z zagranicy. Odwiedzający z jednej strony mogą odpoczywać na plaży i zwiedzać typowe dla nadmorskich miejscowości punkty, jak port, moło czy latarnię morską, z drugiej – szereg historycznych zabytków, Kołobrzeg znajduje się bowiem na liście miast Europejskiego Szlaku Gotyku Ceglanego. Miasto ma do zaoferowania szereg atrakcji, które zadowolą najbardziej nawet wymagającego turystę. Rozległa plaża, status uzdrowiska, bogata historia – w Kołobrzegu jest co robić o każdej porze roku.



KOŁOBRZEG

RE:GENERACJA

www.kolobrzeg.eu



Biały Kruk

25 lat

Ćwierć wieku z mądrą i piękną książką!

Wydawnictwo „Biały Kruk” powstało w 1996 r. z inicjatywy znakomitego dziennikarza, fotografa i wydawcy – Leszka Sosnowskiego. Przez ostatnie 25 lat Biały Kruk stał się jedną z najbardziej znanych rodzimych firm wydawniczych i jest niekwestionowanym liderem w dziedzinie albumów na polskim rynku książkowym. Specjalizuje się także w wydawaniu książek poświęconych tematyce religijnej, patriotycznej i historycznej, jak również szeroko pojętej kulturze wysokiej, które to wartości promuje także na łamach miesięcznika „Wpis – Wiera, Patriotyzm i Sztuka”. Najwyższy poziom merytoryczny i edytorski od 25 lat stanowi wizytówkę wydawnictwa. Książki i albumy Białego Kruka zyskały uznanie zarówno czytelników, jak i licznych instytucji, co zaowocowało szeregiem nagród.

Do naszych autorów należą m.in.: prof. Andrzej Nowak, Antoni Macierewicz, prof. Krzysztof Szczerski, prof. Krzysztof Ożóg, Adam Bujak, prof. Wojciech Roszkowski, ks. prof. Jan Machniak, ks. prof. Waldemar Chrostowski, Leszek Sosnowski, Jolanta Sosnowska, Janusz Szewczak, Jan Pietrzak, prof. Jan Żaryn, prof. Wojciech Polak, Marcin Wolski, prof. Aleksander Nalaskowski czy prof. Grzegorz Kucharczyk.

Zapraszamy na nasz kanał YouTube, gdzie można zobaczyć wiele ciekawych rozmów z naszymi autorami o kulturze, historii i literaturze. Oprócz tego zachęcamy również do odwiedzin na naszej stronie internetowej, gdzie można się zapoznać z wieloma ciekawymi książkami i zakupić je w promocyjnych cenach.

www.bialykrak.pl

Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



TELEWIZJA POLSKA
patron medialny



ORLEN
Blisko kultury



MECENAS KULTURY